Ner 230. Kraków, Piątek 7 Października 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centr. biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R, Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 6 października.

Dekreta wyznaczające termin wyborów do włoskiego parlamentu, jeszcze się nie pojawiły, a tymczasem agitacya wyborcza rozpoczęła się już na całej powierzchni zjednoczonych Włoch. Nie trzeba jednak myśleć, aby ta powódź przemówień, zgromadzeń i proklamacyj świadczyła o jakiem gwałtownem wzburzeniu ludności, lub była zapowiedzią walki stronnictw o zasady rządzenia; są to tylko objawy południowego temperamentu, który nie potrzebuje zbyt podniecających przyczyn, aby wybuchać ogniem, najczęściej słomianym. Zresztą wybory we Włoszech nie mają bynajmniej tego znaczenia, co w krajach ze starą tradycyą parlamentarną, naprzykład w Anglii lub nawet we Francyi; nie one bowiem decydują o losach rządu, ale przeciwnie, gabinet będący u steru, kieruje wyborami według upodobania i stwarza taką większość, jakiej na razie potrzebuje. Nie wynika ztąd wcale, aby ta większość nie opuściła gabinetu przy pierwszej sposobności, ale z urny wyborczej wychodzi ona zawsze jako stronnictwo rządowe.

Przyczyn tego zjawiska szukać należy niezawodnie w niedostateczności organizacyi politycznej stronnictw włoskich. Nie ma tam wielkich partyj, powiązanych solidarnością wspólnych zasad, któreby stanowiły podstawę parlamentarnego życia, a są tylko luźne związki, zgrupowane około wybitniejszych osobistości, tak długo, dopóki urok tych osób nie osłabnie. Pobieżny przegląd dziejów włoskiego parlamentaryzmu potwierdzi tę uwagę.

Od śmierci Cavoura w roku 1861 aż do roku 1874 istniała jako tako zorganizowana większość. Była to tak zwana *consorteria*, stronnictwo umiarkowanie liberalne, które jako swe główne zadanie uważało zjednoczenie Włoch pod sztandarem monarchii i dlatego poczuwało się do obowiązku ścisłej solidarności wobec żywiołów republikańskich. Od roku 1874 jednak organizacyę tę rozprzęgły ambicye osobiste. Gdy potem z kolei przywódcy radykałów Depretis, Cairoli, Nicotera, Crispi, Zanardelli i t. d. nietyle wskutek poparcia ze strony ludności, ile raczej dzięki chwiejności frakcyj parlamentarnych, dostawali się do steru, powstał taki zamęt, że już teraz trudno zoryentować się w chaosie stronnictw.

Główna różnica pomiędzy prawicą a lewicą zacierała się w miarę, jak przywódcy radykalni godzili się na system monarchiczny, aby zdobyć teki ministrów, tak że obecnie niepodobna określić jakie są zasady polityczne obu tych grup, a już zupełnie nie można przywiązywać do ich nazw znaczenia w Europie przyjętego. Wprawdzie i teraz istnieje w parlamencie na Monte Cittorio frakcya republikańska, ale jest ona zbyt słaba aby odegrać w wyborach ważniejszą rolę.

Występują zatem do walki nie ściśle zorganizowane pod sztandarem różnych zasad stronnictwa polityczne, lecz koterye, z których jedna, złożona z weteranów „konsorteryi“ grupuje się około Rudiniego, druga około Nicotery, trzecia około Crispiego, czwarta około Zanardellego i t. d. Wszystkie zaś, i to stanowi charakterystyczne znaczenie przyszłych wyborów, gotowe są przystąpić do urny pod hasłem ministeryalnem. Tak więc gdy zwykle w wyborach ministrowie starają się o jak najwięcej przyjaciół, to przeciwnie p. Giolitti zajęty jest obecnie odsuwaniem od siebie zbyt licznych, natrętnych sojuszników.

Jak wiadomo, był on krótki czas ministrem skarbu w gabinecie Crispiego, potem jako przywódca lewego centrum popierał Rudiniego, wreszcie swą namiętną filipiką z 5 maja b. r. głównie się przyczynił do obalenia margrabiego. — Jako Piemontczyk, Giolitti właściwie grawituje ku prawicy. Ale według zasady: *odisse quem laeserint*, pomoc lewicy przekłada nad pomoc prawicy. Oświadczył więc niedawno, że nie życzy sobie poparcia tej ostatniej. Niezrażone tem szorstkiem odtrąceniem ofiarowanej przyjaźni, nie przestają organa prawicy wystawiać swych kandydatów jako najszczerszych przyjaciół gabinetu, gdy przeciwnie organa półurzędowe wzywają margrabiego Rudiniego, aby hamował zapał swych przyjaciół i nakłonił ich do zajęcia „naturalnego stanowiska opozycyi“. Stronnicy Giolittiego zapowiadają nawet odezwę wyborczą prezesa gabinetu, która zmusi prawicę do opozycyi, ponieważ pragnie on przedewszystkiem normalnego rozdziału stronnictw. *Opinione* odpowiada na to, że kandydaci prawicy pozostaną ministeryalnymi, jakbądź wypadnie odezwa wyborcza gabinetu. Tak samo kandydaci skrajnej lewicy (wyjąwszy republikanów) dobijają się o mandaty pod pretekstem ministeryalności, gdyż wiedzą dobrze, że bez poparcia rządu nie pozyskają większości w swoich okręgach wyborczych. P. Giolittiego ten zbytek kandydatów ministeryalnych wcale nie cieszy. Przypomina on sobie, że w listopadzie 1890 r. na 508 posłów wyszło z wyborów 410 takich, którzy mandaty zdobyli pod pretekstem popierania Crispiego, co nie przeszkodziło, że Crispi upadł już w lutym roku następnego. P. Giolitti pragnie więc zasadniczej opozycyi, którąby, jak cień podnosi efekt światła, dostarczyła mu w wyborach niezbyt licznej, ale solidarnej większości.

To na pozór dziwaczne pragnienie prezesa gabinetu utworzenia opozycyi przeciw sobie samemu wynika z zupełnie naturalnej chęci skonsolidowania stosunków parlamentarnych, przez usunięcie z programów stronnictw dwuznacznych określeń, które im potem pozwalają zmieniać front, stosownie do chwilowych upodobań, i wywoływać nieprzewidywane, a dla powagi państwa bardzo szkodliwe przesilenia gabinetowe.

Powodzenie zatem i przyszłość p. Giolittiego i jego rządu zależy nie od utworzenia większości ministeryalnej, ale od powstania zasadniczej opozycyi, którąby miała swój własny oryginalny program.

Przegląd polityczny.

W obradach austryackiej delegacyi zaszła przerwa, gdyż komisya budżetowa następne swoje posiedzenie odbędzie dopiero we środę d. 12 b. m. Komisye delegacyi węgierskiej rozpoczęły wczoraj obrady nad budżetem wspólnym, a mianowicie nad preliminarzem wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej. Budżet wojskowy wejdzie na porządek dzienny jutro, a budżet marynarki we wtorek. Komisya dla spraw zagranicznych odbędzie posiedzenie dopiero w piątek d. 14 b. m.

Journal de Saint Pétersbourg, omawiając odpowiedź Cesarza Franciszka Józefa na przemówienia prezesów obu delegacyj i *exposé* hr. Kalnoky'ego, podnosi pokojowy charakter zarówno przemówienia Monarchy, jak *exposé* ministra spraw zagranicznych. Dziennik ten kładzie nacisk na tę okoliczność, iż hr. Kalnoky skonstatował dwukrotnie fakt, że stosunki pomiędzy dworami i rządami Austro-Węgier i Rosyi są normalnemi, przyjacielskiemi i nawet wybornemi, a zarazem był w możności powołania się na zapewnienia, dane w sposób najformalniejszy ze strony wszystkich państw i rządów, że nikt niema najmniejszego zamiaru rozpoczynania wojny zaczepnej.

Berliner Tageblatt donosi, że pruski minister oświaty, Bosse, udaje się z wszelką pewnością do Górnego Szląska, dla dokonania rewizyi tamtejszych szkół ludowych.

Według telegramu *Daily News* z Rzymu, należy wkrótce oczekiwać konfliktu pomiędzy Watykanem a Rosyą. Rząd rosyjski miał — według tegoż dziennika — zapytywać w Watykanie, pod jakiemi warunkami zgodzonoby się tamże na zwinięcie niektórych polskich dyecezyj. Papież polecić miał arcybiskupowi mohilewskiemu, Kozłowskiemu, aby oświadczył rządowi rosyjskiemu, iż na podobną propozycyę pod żadnym warunkiem zgodzić się nie może.

Najpierw w *New York Herald*, a następnie w *Gazette Diplomatique*, której stosunki z francuskiem ministeryum spraw zagranicznych nie są żadną tajemnicą, pojawiła się godna uwagi wiadomość, jakoby lord Rosebery zapytywać miał poufnie w Paryżu, jak się Francya zachowa na wypadek, gdyby w kwestyach, które nie dotykają francuskiej sfery interesów, przyszło do starcia pomiędzy Anglią i Rosyą. Naturalnie, iż francuskiej odpowiedzi na powyższe zapytanie nie podano, lecz publikacya tego istotnego czy też mniemanego zapytania ze strony Anglii ma oczywiście swój cel ze względu na Petersburg. Ponieważ, poza sferą interesów francuskich, polem walki polityki angielsko-rosyjskiej jest Azya środkowa, przeto starcie w tamtej stronie, zwłaszcza jeżeli i Chiny będą doń wciągnięte — co jest rzeczą prawdopodobną — dałoby Francyi pożądaną sposobność do rozciągnięcia swego panowania w Indo-Chinach, czemu zawsze stawała w drodze Anglia. Dla Francyi zatem starcie angielsko-rosyjskie mogłoby być bardzo pożądanem. Że podobna kombinacya nie jest przyjemną Rosyi, to rzecz jasna, a więc i publikacyę rzekomego zapytania lorda Rosebery należy tylko uważać jako powtórzenie dawniejszego pytania, zwróconego ku Rosyi: przymierze czy flirt?

Dowódca wojsk francuskich w Dahomeyu pułkownik Dodds, prowadzi wyprawę przeciwko Behanzinowi z nadzwyczajną ostrożnością. Francuzi posuwają się bardzo powoli wzdłuż lewego brzegu rzeki Oueme, nad którą leży podstawa ich operacyj wojennych, miasto Porto-novo. Po bitwie pod Dogbą wojsko francuskie ruszyło dalej i dotarło do miejscowości Tohoue, położonej już na północ od stolicy Dahomeyu, Abome. W ten sposób Dahomeyczycy, którzy spodziewali się napadu od południa, zostaną zaskoczeni z przeciwnej strony i niedługo już trzeba będzie oczekiwać na stanowcze starcie. Francuzi byli oddaleni od Abome, według ostatnich telegramów, zaledwie na 60 kilometrów, a jeżeli nie zaatakowali dotychczas stolicy, to dlatego, że kanonierki „le Corail“ i „l'Opal“ dopiero teraz, korzystając z przyboru wód, mogły popłynąć w górę Ouemy, holując wielkie tratwy, napełnione żywnością i amunicyą. Prócz tego również drogą wodną sprowadzony został na miejsce działań wojennych niewielki oddział jeźdźców senegalskich, koniecznie potrzebny do ścigania Dahomeyczyków, którzy, dzięki nadzwyczajnej wytrwałości w pochodach, zdołali dotychczas nawet po klęsce ujść zupełnego pogromu przez ucieczkę.

Postanowienie rządu angielskiego, aby Ugandę opuścić, a raczej dopomódz kompanii wschodnio-afrykańskiej do wycofania się z tego kraju, wywołało dość silne niezadowolenie pomiędzy zwolennikami wypraw kolonialnych. Pomiędzy innymi znany podróżnik Stanley, nieszczęśliwy kandydat do parlamentu podczas ostatnich wyborów, wystąpił z ostrą filipiką przeciwko gabinetowi Gladstone'a, zarzucając mu zaniedbywanie angielskich interesów i podnosząc, że wskutek ustąpienia Anglików z Ugandy, handel niewolnikami zakwitnie tam na nowo. Są to jednak zarzuty, nieodpowiadające rzeczywistemu stanowi rzeczy. Przedewszystkiem Uganda jest w zasadzie krajem niezależnym, a wschodnio-afrykańska kompania posiadała tam jedynie przywileje handlowe, których nadużyła dla celów propagandy protestanckiej. Następnie usunięcie ajentów kompanii da możność powrotu najpracowitszej i najmoralniejszej części ludności, to jest katolikom, którzy pozostają pod przeważnym wpływem Misyonarzy, zatem o handlu ludźmi, tak stanowczo potępionym przez Kościół katolicki, słyszeć nie chcą, a wreszcie odwołanie kapitana Lugarda uwolni Ugandę od najcięższej plagi, bo od mahometańskich żołdaków, którzy zostali tam przez niego sprowadzeni.

Mowa posła Stanisława Badeniego,

jeneralnego sprawozdawcy budżetu, wypowiedziana w Sejmie dnia 24 września 1892 r.

Wysoki Sejmie! I tym razem rozprawa ogólna nie dotyczyła budżetu, ale tym razem zupełnie słusznie, skoro rozprawa specyalna nad pokryciem wydatków, wedle życzenia ks. Marszałka, ma być przeprowadzona osobno, a temsamem zadanie moje w tej chwili jest bardzo ograniczone, bo polegać musi na tem, bym ja i ze swej strony rzucił niejakie światło na poszczególne uwagi i przemówienia szanownych posłów, a może je i zredukował o kilka tonów niżej, nawet niżej, aniżeli to uczynił ostatni szanowny mowca, przemawiający za budżetem.

A jeśli będę się starał to uczynić, to może to będzie wynikiem nietylko trochę różnych między nami temperamentów parlamentarnych, ale, jak mi się zdaje, będzie to także obowiązkiem sprawozdawcy, który, mając ostatni głos, winien sprowadzić do właściwej miary poszczególne przemówienia i poszczególne myśli.

Zacznę od pierwszego — a muszę zaznaczyć — już nieobecnego mowcy i w zupełnej zgodzie z reprezentantem rządu muszę stwierdzić, że jeśli ktoś, przedstawiając cały szereg zażaleń, cały szereg rzekomych gwałtów, musi do swego repertuaru przyjąć tak błahe czynniki, jakie przyjął p. Antoniewicz, to temsamem najlepiej sam dowodzi, że mu brak było grawaminów. Bo jeśli się dochodzi aż do przekazów pocztowych i do „pantałyku“ i do innych tego rodzaju rzeczy, to widocznie niema się argumentów lepszych. A gdy tu szanowny p. Antoniewicz zwrócił się także i do nas, gdy zrobił porównanie, o którem już mówił p. Dzieduszycki, to niech mi pozwoli, że wyrażę nadzieję, że bardzoby nam miło było, gdybyśmy w innych państwach byli w tem położeniu, żebyśmy mogli mówić o „pantałyku“ i o przekazach pocztowych, jako życzeniach naszej narodowości. To byłoby dla nas zupełnie wystarczające i niech szanowny p. Antoniewicz przyjmie do wiadomości, że w chwili, kiedy usłyszy, że Polacy w innych państwach będą już żądać tylko, żeby przekazy pocztowe w należytej ilości były w trafikach, będzie mógł sobie powiedzieć: „Zdaje się, już się tym Polakom nieźle dzieje.“ (Rzęsiste brawa).

Są ludzie, którzy chętnie zawsze wychodzą z tego stanowiska, że w przyszłości będzie lepiej i na tem opierają swe wnioski. P. Antoniewicz zawsze wychodzi jednak z tego założenia, że chce w nas wmówić jakąś idylę, która między nami była i powiada, że nasze stosunki były już tak nadzwyczaj dobre, czułe, miłe, że tylko wskutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności — temu lat 2 — się popsuły. No, mnie się te miłe stosunki przypominają szczególnie podczas jednej dyskusyi budżetowej, w której wskutek słabości nie mogłem wziąć udziału, ale która pewne wrażenie w kraju zostawiła i nie tak dawno się odbyła. No, jeśli to była chwila, kiedy stosunki nasze były tak nadzwyczajnie miłe i czułe, to muszę wyznać, że p. Antoniewicz ma bardzo skromne wymagania co do przyjemnych stosunków między dwiema narodowościami. I zdaje się, że teraz jest gorzej, dlatego, bo gimnazyum zostało założone ruskie i cały szereg szkół ruskich Rusini mają? Może być, że ze stanowiska p. Antoniewicza jest i w tem trochę prawdy. (Wesołość).

Tło historyczne w „Panu Tadeuszu.“

W epickiej przędzy, z której utkana jest wzorzysta i złocista szata *Pana Tadeusza*, można odróżnić cztery główne składowe żywioły: naprzód te, które najpełniej, najbarwniej i najobficiej występują, obyczajowy i krajobrazowy, to jest to, co poeta wziął z obyczajów i przyrody własnego kraju; potem żywioł osobisty — to jest to, co wprowadził z kolei własnego życia; wreszcie żywioł historyczny, czyli to, co wciągnął z wydarzeń historycznych swego narodu.

W krytycznych pracach o *Panu Tadeuszu* trzy pierwsze żywioły roztrząsano mniej więcej szczegółowo. Szczególnie pierwszy, obyczajowy, oddawna zwracał na siebie uwagę krytyków i oddawna był szczegółowo rozważany. Na żywioł historyczny poematu mniej zwracano uwagi, co najwyżej o tyle, o ile on służy za bezpośrednie tło dla powieści. Głębokiej i wybornej perspektywie tego tła, tradycyi historycznej, rozbrzmiewającej w powieści, nie pamiętam, aby gdziekolwiek poświęcano należytą uwagę. A przecież ta tradycya, ta perspektywa historyczna dodaje wiele znaczenia narodowego poematowi i jest jednym więcej tytułem do nazwy epopei narodowej.

Przypatrzmy się tedy zblizka historycznej przędzy *Pana Tadeusza*. Co poeta wciągnął z wydarzeń historycznych swego narodu?

Właściwie przedmiotem powieści nie jest żaden wypadek historyczny; tylko tło jest historyczne, mianowicie tło wojen napoleońskich. Dopiero w dwóch ostatnich księgach wyprawa na Moskwę, przejście wojsk napoleońskich przez Litwę jest już bezpośrednim przedmiotem poetyckiego opowiadania. Ale te dwie ostatnie księgi są tylko obszernym, bogatym, wspaniałym epilogiem; właściwy zrąb powieści kończy się z księgą X, ze śmiercią Jacka. Rzecz dzieje się w r. 1811, w tej chwili historycznej, kiedy potęga napoleońska sięga zenitu, kiedy cała Europa kontynentalna ulega jej z wyjątkiem Rosyi. Starcie między temi dwoma siłami zbliża się. Polacy oczekują go z radością, bo bardzo wiele spodziewają się po niem. Klęska, zadana Prusakom pod Jeną, w części urzeczywistniła już nadzieje Polaków, którzy oddawna już służyli pod sztandarami Francyi w nadziei, iż ta służba wyjdzie na dobre ojczyznie ich własnej. — Istnieje już Księstwo Warszawskie z własnem, licznem i bitnem wojskiem. Litwini czują tę bliskość i wzdychają do chwili, kiedy będą się mogli połączyć z Koroniarzami: gorętsza młodzież nie chce czekać tak długo, wyprzedza tę chwilę. Pobudzony tajemnemi opowieściami o cudownych czynach wojennych legionistów polskich, młodzieniec

znikał nagle z domu,
Lasami i bagnami skradał się tajemnie,
Ścigany od Moskali skakał kryć się w Niemnie
I nurkiem płynął na brzeg Księstwa Warszawskiego,
Gdzie usłyszał głos miły: „Witaj nam kolego!“
Lecz nim odszedł, wyskoczył na wzgórek z kamienia
I Moskalom przez Niemen rzekł: Do zobaczenia!

Ta niecierpliwość młodzieży była dosyć drogo opłacaną, bo opuszczali oni nietylko „rodziców i ziemię kochaną,“ ale i „dobra, które na skarb carski zabierano.“ Ale czasem nie niecierpliwość, ale konieczność zmuszała do takiej emigracyi: po bitwie z Moskalami we dworze soplicowskim, szlachcie, która brała w niej udział, grozi niebezpieczeństwo prześladowania rządowego; więc kto miał najczynniejszy udział w bitwie — Ten nie może bezpieczny zostać się na Litwie, więc Tadeusz i kilku Dobrzyńskich wynosi się tajemnie do Księstwa z nadzieją bliskiego powrotu z całą armią polską. Wszystkie te nadzieje zawisły od jednej woli, od jednego człowieka, od tego boga wojny, co

Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
Wprzęgłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych,
Od puszcz libijskich latał do Alpów podniebnych,
Ciskając grom po gromie w Piramidy, w Tabor,
W Marengo, w Ulm, w Austerlitz....

To też postać cesarza unosi się nad tłem historycznem, nad tłem poematu wogóle, jakby postać bóstwa w świetlnej aureoli; można powiedzieć, że zastępuje ona tutaj tę machinę niebieską, która była niezbędnym warunkiem pseudoklasycznej epopei. Od skinienia jego woli, takiego lub innego, zależą losy nietylko bohaterów powieści, ale całego społeczeństwa, do którego oni należą. Najlepiej uwydatnia się ta rola Napoleona przy końcu księgi X, gdy umierającemu Jackowi zdyszały arendarz przynosi list od jenerała Fischera z Warszawy z wiadomością, że „w cesarskim tajnym gabinecie stanęła wojna.“ Wyglądało to tak, jakby bóstwo, rządzące światem, raczyło obrócić wzrok na umierającego bohatera i oblało go promieniami swej łaski. Cel jego pragnień i trudów został osiągnięty. „Teraz — rzekł — Panie, sługę twego puść z pokojem.“ Promienie łaski tego bóstwa, które spływają na umierającego Jacka, są tu niejako symbolicznie przedstawione:

Właśnie już noc schodziła i przez niebo mleczne
Różowe biegną pierwsze promyki słoneczne,
Wpadły przez szyby, jako strzały brylantowe,
Odbiły się na łożu o chorego głowę
I ubrały mu złotem oblicze i skronie,
Że błyszczał, jako święty, w ognistej koronie.

Promienie łaski tego bóstwa spadają i na grób Jacka. Jacek po śmierci otrzymuje krzyż legii honorowej, który Podkomorzy zawiesza na grobowcu Jacka; i znowu w promieniach łaski bóstwa, unoszącego się nad poematem, zajaśniało bohaterstwo Jacka. Podkomorzy

order wydobył z pokrowca
I zawiesił na skromnym krzyżyku grobowca,
Uwiązaną w kokardę wstążeczkę czerwoną
I krzyż biały gwiaździsty ze złotą koroną.
Przeciw słońcu promienie gwiazdy zajaśniały,
Jako ostatni odbłysk ziemskiej Jacka chwały.

O tem, żeby kiedykolwiek Napoleonowi szczęście mogło niedopisać, żeby jakaś wojna, lub bitwa mogła się nie udać, o tem nikt nie myśli, tego nikt nie przypuszcza.

Bitwa!.. gdzie? w której stronie? pytają młodzieńce,
Chwytają broń; kobiety wznoszą w niebo ręce.
Wszyscy pewni zwycięstwa wołają ze łzami:
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami.

Imię Napoleona wymawiane jest przez wszystkie osoby poematu z największą czcią, jako istoty wyższej nad poziom śmiertelników. Na uczcie zaręczynowej Dąbrowski ma wnosić „zdrowie Napoleona i Polski nadzieje,“ łącząc jedno z drugiem, jako rzeczy nierozerwalne. I wszystko to bardzo wiernie maluje chwilę historyczną; rzeczywiście dla Polaków, szczególnie tych, co służyli w wojsku napoleońskiem, Napoleon był czemś w rodzaju bóstwa. Do tego bałwochwalstwa naturalnie przyczyniały się bardzo wiele nadzieje patryotyczne, nadzieja odbudowania Polski przy pomocy cesarza Francuzów. Ale bałwochwalstwo, o którem mówię, u bardzo wielu, szczególnie wojskowych, przetrwało upadek nadziei patryotycznych i napoleońskiego szczęścia. Mickiewiczowi tem łatwiej było odwzorować to usposobienie Polaków dla Napoleona, że sam poeta w tym względzie, t. j. w kulcie napoleońskim, prześcigał własny naród.

Dwa razy tylko w całym poemacie imię Napoleona, które się tam tak często spotyka, nie jest wymówione z uczuciem uwielbienia, ale każdym razem czynił to poeta nie bez celu, dla charakterystyki osób.[1]) W księdze II-giej asesor stawiąc w zakład swoje złote obroże, opowiada o polowaniu u Sanguszki na kupiskiem błoniu, gdzie jego sławna charcica, Kania, upolowała sześć zajęcy, za co ją książę Radziwiłł trzykroć pocałował w głowę i trzykroć klasnąwszy po pysku

Rzekł: Mianuję cię odtąd księżną na Kupisku.

Otóż asesor dodał w tem miejscu takie porównanie:

Tak Napoleon daje wodzom swoim księstwa
Od miejsc, na których wielkie odnieśli zwycięstwa.

W tem porównaniu jest widoczne lekceważenie nietylko wodzów napoleońskich, ale i samego Napoleona; ale nic to dziwnego, wypowiada je asesor, który był jeszcze wtedy wiernym sługą cara, jak po wkroczeniu wojsk napoleońskich został wiernym sługą Napoleona i który miał język ostry i złośliwy.

Drugi raz imię Napoleona bez apoteozy pojawia się na ustach Maćka nad Maćkami. Na uczcie zaręczynowej, Dąbrowski dziwi się, że Maciek nie podziela ogólnej radości.

Milczysz kwaśny? I jakże serce ci nie skacze
Gdy widzisz orły złote, srebrne? gdy trębacze
Pobudkę kościuszkowską trąbią ci nad uchem.

Maciek odpowiadając na to, przyznaje wprawdzie, że „Cesarz wielki bohater“ — ale „gadać o tem wiele“. Pamięta on, co mówili Pałascy, że dla Polski polskiego trzeba bohatera, nie Francuza, ani też Włocha. Co gorsza, zdaje mu się, że cesarz wybrał się w daleką drogę, do Moskwy, bez Boga. Wielki to dyssonans w chwili powszechnego uwielbienia dla cesarza; w chwili, kiedy już i asesor jest wiernym sługą Napoleona, ale dyssonans, mający zupełnie prawowite uzasadnienie historyczne. Nie daremnie poemat nosił kościuszkowskie miano; obok wielkiego ołtarza napoleonowskiego, był tu i mały ołtarzyk dla tego bohatera, a ten bohater, jak wiadomo, nie dał się olśnić napoleońskiej gloryi, i nie dał się żadnemi nadziejami wywabić ze swego ustronnego stanowiska, bo prostym rozumem swoim przejrzał złudność tych nadziei. Przedstawicielem takiego stanowiska jest w poemacie Maciek, który ostatni raz wojował w czasach powstania Kościuszki pod Jasińskim, i choć był zaciętym nieprzyjacielem Moskali, nie tykał odtąd broni, chyba polując na zwierza.

Takie jest tło historyczne powieści, a, raczej pierwszego jej planu. Z postaci historycznych poeta dwie tylko na ten pierwszy plan wprowadził, i to już w epilogu: Jenerała Henryka Dąbrowskiego i jenerała Kniaziewicza. Postać pierwszego jest jakby wcieleniem wszystkich ówczesnych nadziei polskich, całego ruchu patryotycznego, który wydał legiony; postać drugiego, którego poeta modelował z natury, bo Kniaziewicz żył jeszcze wtedy, mieszkał w Paryżu i był dobrze znajomym poecie, jest tylko typem dzielnego, nadzwyczajną siłą i wprawą odznaczającego się wojaka, który całą tradycyę wojskową polską posiada. Obie zresztą postacie, podane tylko w sylwetkach i tylko dla ozdobienia poematu, w głównej akcyi nie biorą żadnego udziału.

Pomimo to główna akcya wiąże się ściśle z tłem historycznem, które poeta dokoła niej rozsnuł, czerpie z niego soki. Węzłem pośredniczącym jest ksiądz Robak, główna postać, popychająca, rozstrzygająca wypadki poematu. Robak w swem życiu pokutniczem ma dwa zadania do spełnienia: jedno prywatne, osobiste, rodzinne: ożenić Tadeusza z Zosią; drugie, publiczne, narodowe: przygogotować powstanie na Litwie. Otóż to drugie zadanie, które wywołuje cały szereg scen i zajść w epopei, ma charakter polityczny i wprost wypływa z chwili historycznej, z chwili gotowania się napoleońskiej wyprawy na Moskwę.

Józef Tretiak.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Nie wliczam tu odezwania się kapitana Rykowa o Napoleonie (Oj ten Bonapart figurka! itd.), w którem obok rubasznego wyrażenia i wrogiego usposobienia widać naiwne uwielbienie dla nieprzyjacielskiego wodza.

Co do tych specyalnie pocztowych rzeczy, o których p. Antoniewicz mówi trybem pogardliwym: „takie poczty, takie telegrafy,“ jednak i tu przecież znalazł wielkie zaspokojenie dla siebie, że one nie piszą, iż adresat „umarł,“ tylko *„ist gestorben.“* (Wesołość). Jest to też pewnego rodzaju uspokojenie i przypuszczam, że tego rodzaju brzmienie stanowiło dla niego pewną satysfakcyę.

Oprócz tego całego szeregu rzeczy interesujących, jak n. p. o tej ważnej rzeczy, która ma pewien i to znaczny wpływ na stosunki krajowe, że sekretarz Towarzystwa im. Szewczenki nie zdał matury, rzecz to nader interesująca i ważna, na którą jednak z mego stanowiska odpowiedzi znaleść nie mogę — mówił nam p. Antoniewicz, bo on nie denuncyuje, ale mówi, co bardzo szlachetna rzecz szczególnie ze stanowiska profesora-posła, że w tej i tej szkole profesor jest tak niewykształcony, że nie rozumie, co jest ikonostas, i innych rzeczy, które z kwestyą narodowości nie są w żadnym stosunku. Ale zkąd to szanowny poseł może wszystko wiedzieć — od kogo? Od uczniów. No, dziwię się, że zdanie swe o profesorze opiera na tem, co uczniowie o nim mówią. Muszę wyznać, że ja także byłem nieraz w tem położeniu, że od uczniów słyszałem o rzeczach, które nawet profesorowie gimnazyalni, uczący historyi, przy nauce historyi polskiej mówili — i były tam rzeczy niesłychanie niedorzeczne — a jednak, jakkolwiek nie miałem ważnych powodów, ażeby przypuszczać, że ta niedorzeczność nie miała miejsca, wiary tym opowiadaniom nie dałem, bo pochodziły od uczniów. Żałuję, że niema tu szanownego posła Antoniewicza; myślę, że może ta kwestya byłaby go specyalnie zainteresowała. (Wesołość).

Dalej p. Antoniewicz, znowu z wrodzonym mu taktem, przeszedł także do polemiki z dostojnym ks. Marszałkiem i uważał za właściwe w rozprawie budżetowej wydać sąd o mowie inauguracyjnej ks. Marszałka. Ja tylko konstatując ten wysoki takt, jakiego dał dowód, muszę powiedzieć, że gdyby ks. Marszałek kiedykolwiek w mowie swej inauguracyjnej tosamo, co do Rusinów, powiedział do Polaków, nigdybyśmy się za to nie gniewali, że stwierdziłby i wypowiedział nadzieję, że my, jak dotąd, będziemy wierni państwu i Kościołowi katolickiemu. (Brawo).

I dziwna rzecz, dlaczego nas to nie razi, a p. Antoniewicza razi; czy to przypadkiem nie jest tutaj... no, nie chcę powiedzieć... (wesołość i brawa) tem bardziej, iż wolno mi z zachowania Wysokiej Izby wnosić, że nawet bez słów myśl moją odgadła. (Wesołość). P. Antoniewicz powiada też: „My konserwatywne stronnictwo!“ Cóż Panowie chcecie konserwować? Czy może nienawiść do nas? Czy też przywiązanie głębokie — no, do czego, to już wiemy? Jeśli w tem znaczeniu chcecie się nazywać stronnictwem konserwatywnem, to macie zupełne prawo. Ale p. Antoniewicz stoi także na stanowisku nadzwyczaj religijnem i dał temu wyraz nietylko w rozprawie budżetowej, ale też w szkolnej; pragnął i słusznie, żeby wychowanie szkolne odbywało się na gruncie religijnym, żeby dzieci chodziły do cerkwi i t. d., a w związku z tem w rozprawie budżetowej mówił o tej delikatnej dystynkcyi między religią rzymsko-katolicką a tą, której obrządek znajduje się w Poczajowie. Jeśli na tym gruncie ma się odbywać to religijne wychowanie dzieci, którego sobie życzył, to co do mnie ja się takiego religijnego wychowania zrzekam; ale ten konserwatyzm, z tą religijnością razem złączony, stanowi prawdziwie harmonijną całość! (Wesołość, brawa), Ale otwarcie wyznam, nietylko dla nas niesympatyczną, ale taką, którą w tymsamym stopniu, jak ją Panowie będziecie konserwować, my zwalczać będziemy wszelkiemi środkami. (Rzęsiste brawa).

P. Antoniewicz powiedział dalej, że niesłychaną jest rzeczą, żeby wiceprezydent Rady szkolnej, inaugurując ankietę, oświadczał, że on, a względnie Rada szkolna krajowa, w tej sprawie jest zupełnie bezstronna i ją to nic nie obchodzi, toż to najwyższa ironia! Jakby nie był nic powiedział, toby było uważane za znak pogardy, że nie uważa nawet za stosowne cośkolwiek powiedzieć, jakby nie był przyszedł, toby powiedziano: „To rzecz tak drobna, że nie może go obchodzić,“ a skoro powiedział, że jest bezstronny i zostawia najzupełniejszą swobodę członkom ankiety, to jestto ironią, która nawet jest obraźliwą! To jest nietylko niesłuszność, ale to jest także w takiej sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem, że prawie odpowiedzi nie potrzebuje.

A i to jest także straszne, że Rada szkolna krajowa w sprawozdaniu swojem powiada, że będzie żądać od profesorów czuwania nad czystością języka ruskiego i żeby wykształcali tę młodzież w duchu narodowym. Moi Panowie, odpowiedzcie sami na to pytanie: czy w chwili, kiedy szkoły niemieckie miały być zamienione na polskie i ówczesne władze szkolne byłyby wydały okólnik, w którymby powiedziały: „Żądam, ażeby każdy profesor języka polskiego strzegł przedewszystkiem jego czystości i wychowywał młodzież w duchu narodowym,“ czy w chwili tej byłoby komu przyszło na myśl przeciwko temu występować? Ależ my nigdy niczego więcej nie żądali i nie żądamy, ale o to prosimy jak najgoręcej. A tu Rada szkolna krajowa żąda od nauczyciela, by wychowywał młodzież w duchu narodowym ruskim i strzegł czystości języka ruskiego — i to jest straszne!

Kwestya fonetyki — na tę odpowiedział już prezes Wydziału, ja tylko jednę jeszcze uwagę dodam. P. Antoniewicz powiada: „Skoro ta zmiana wyszła od Wydziału krajowego, to ona jest z pewnością dla Rusinów niekorzystną.“ Ja zaś obrócę tę rzecz i powiem tak: „Skoro się p. Antoniewicz i jego najściślejsi przyjaciele polityczni obawiają tego, to my, nie wdając się w merytoryczne ocenienie rzeczy, które oczywiście należy do filologów, pomimowoli przyjść musimy do tego pewnika, że musi to być rzecz dobra dla Rusinów i dla tego kraju, kiedy sobie jej ci panowie nie życzą.“ To jest jedyna polityczna strona tej kwestyi.

Jeden ustęp — przyznaję się — dotknął mię bardzo mile, t. j. ten ustęp, kiedy szanowny poseł, wiedziony duchem proroczym, już dziś zapowiada, że, kiedy przystąpimy do nowych wyborów, wtedy on i jego najbliżsi przyjaciele polityczni będą zastąpieni przez innych Rusinów. Ta myśl mnie otuchą jedynie napełniła i zdaje mi się, że to już nie będzie tak, jak z pewnym jenerałem, który przypuszczając porażkę, przez kilka dni przedtem telegrafował do władzy przełożonej, że mgła wzmaga się z dniem każdym. Otóż ja szanownemu posłowi życzę, żeby mgły nie było, ale żeby porażka była (wesołość) i tego nietylko życzę, ale o to się we własnym, bardzo skromnym zakresie działania z pewnością gorąco będę starał. A zresztą muszę przyznać tym panom pewien talent proroczy, bo pamiętam przed laty, jeśli się nie mylę trzynastu, jeden z najbliższych przyjaciół p. Antoniewicza i — zdaje mi się — sąsiad na ławie poselskiej, sam w Radzie państwa miał takie samo prorocze przeczucie i nawet testamentarnie przekazał prawo zastępowania się, jeśliby się proroctwo spełniło — tylko bieda się stała, że ten obdarowany prezentu przyjąć nie chce. Szkoda, że tego nie przewidział, bo wtedy byłby jego talent proroczy zupełniejszy.

A już takim cichym głosem na końcu powiedział p. Antoniewicz, przechodząc do budżetu, że wiadoma rzecz, iż w tym budżecie krajowym niema właściwie żadnych wydatków dla włościan, dla klas niższych, tylko służy on specyalnie interesom większej własności. To już rzecz istotnie niesłychana! I jeślim nie miał wielkiej sympatyi do tej małej, czarnej książeczki, w której p. Antoniewicz tyle rzeczy pisze, to jednak to mógłem przypuszczać, że kto raz nie przeczytał, ale choćby wglądnął w budżet krajowy, takiego horrendum powiedzieć nie może. Bo jeśli 1,600.000 złr. przeznacza się na szkoły ludowe, do których — jak mi się zdaje — bardzo mało chyba synów większych właścicieli ziemskich uczęszcza, jeśli w tymsamym budżecie dalej znajduje się 800,000 złr. na szpitale, w których także nasi synowie rzadko kiedy znajdują pomieszczenie, a więc w tych tylko dwóch pozycyach $2^{1}/_{2}$ miliona wyłącznie na te cele właśnie, których, jak p. Antoniewicz powiada, w tym budżecie niema uwzględnionych, i jeśli do tego dodamy, że jest przecież cały szereg wydatków na drogi, melioracye i t. d., które zarówno wszystkich dotykają, to w takim razie najzupełniej zrozumiemy, czemu zawdzięczamy nieobecność w tej chwili w tej wys. Izbie szanownego p. Antoniewicza. (Ogromna wesołość).

Przyznaję — innego zakroju i charakteru były następne przemówienia posłów ruskich. P. Korol stwierdził, że wprawdzie w sprawach politycznych Rusinów nic nie poszło naprzód, zarazem jednak wykluczył od tego sprawy szkolne. Otóż ja muszę stwierdzić, że aż do lat ostatnich, przy każdej sposobności słyszeliśmy, że tu jest właściwie główne desideratum posłów ruskich, że tu jest także i to, czego narodowi ruskiemu najbardziej brak. W chwili jednak, kiedy to się stało, wtedy pos. Korol powiada: „O tem niema co mówić, to rzecz podrzędna; główna rzecz tej kwestyi, to nasze prawa polityczne.“ Czyż szan. poseł przypuszcza, że szkoły w żadnym związku z prawami politycznemi nie są? Czy nie przypuszcza, że te szkoły do praw politycznych wiodą, że umożliwiają korzystanie z praw tych? Czy nie wie, że porządek dzienny musi tu być taki: naprzód oświata, a potem wszystkie prawa polityczne? To pozostawiam już nietylko ocenieniu całej Izby, ale i szan. posła. Muszę wyznać, że zgodność zapatrywań między starostą żółkiewskim a szanownym posłem jest posunięta do najdalszych granic; bo p. Korol najzupełniej się zgadza, żeby starosta miał bardzo znaczny wpływ na wybory, tylko prosiłby, żeby lista wyborcza inaczej wyglądała. Otóż zdaje mi się, że i tutaj jesteśmy na dobrej drodze, bo jeśli mnie pamięć nie myli — za starosty Lanikiewicza był p. Korol na liście i do rady gminnej i powiatowej. Więc muszę skonstatować, że ta lista była dosyć bezstronną i tak mało brak, żeby porozumienie było zupełne, że całkiem sumiennie mogę powiedzieć, iż nie tracę nadziei, że do tego porozumienia przyjdzie w niedalekiej przyszłości. A kiedy panowie mówicie o prawach politycznych i między innemi także o prawie żądania, by władza odpowiadała w języku ruskim i — według zdania panów, nieuzasadnionego zresztą — wyłącznie czcionkami ruskiemi, to nie powiadacie, czy się wogóle tak nie dzieje, tylko wyprowadzacie poszczególne fakty, kiedy się to nie dzieje. Jestto zupełnie tak, jak kiedy przy rozprawie karnej niewątpliwie już świadkami zostało stwierdzone, że obwiniony czyn, który mu zarzucają, popełnił, on wtedy, nie widząc ratunku, powiada: „Tak, ale ja naprowadzę tysiąc świadków, że ja innego dnia tego czynu nie popełniłem“ — to prawda, ale trzeba stwierdzić, że tamtego czynu nie popełnił. Więc niech p. Korol przedewszystkiem przyzna, że w ogromnej większości tak się dzieje, a te przypadki szczegółowe, które przytoczył, są wyjątkami i w tem rozumieniu rzeczy należy do nich przywiązywać całkiem inne znaczenie.

P. Dzieduszycki, zdaje się, jednak nie zrozumiał, a może nadał inne znaczenie słowom p. Romańczuka, jak ja. Ja sobie tę rzecz tłómaczę tak: P. Romańczuk, jak to zresztą często się dzieje, kiedy się przez długi szereg lat było w opozycyi, nie śmie powiedzieć i przyznać jasno i wyraźnie: „To i to się zrobiło, z tego i tego ja, jako reprezentant narodowości ruskiej, jestem zupełnie zadowolony,“ ale natomiast wiele mówi o tem, czego wreszcie ani on, ani Rusini nie wynaleźli, bo to często robili nawet z powodzeniem i inni — czegoby jeszcze pragnął, ale czego niema. Jest to rzecz taktycznie zwykła, która sprawie może nie szkodzi, ale komu innemu, mianowicie przedewszystkiem szanownemu posłowi i najbliższym przyjaciołom jego politycznym. W Sejmie szanowny poseł tem przekonania nie zmieni, bo my wszyscy wiemy, że szereg zmian jest i wiemy także o tem, że te zmiany narodowości ruskiej z pewnością na korzyść wyjdą; ale, jeśli szanowny poseł tak się obawia stwierdzenia korzyści, a tylko mówi o desideratach, to zwracam jego uwagę, że tylko osłabia znaczenie i możność działania swego najbliższego stronnictwa w kraju, bo to, czemu my nie wierzymy, to tam wiarę znajdzie i tam istotnie mógłby ktoś przypuścić, że p. Romańczuk nie widzi sam tych korzyści, jakie naród ruski w dwóch latach ostatnich zyskał, podczas gdy p. Romańczuk je uznaje i z pewnością się z nich dla narodu cieszy. Ja z mego stanowiska do tego, że on oponuje i pod niejednym względem nie czuje się zadowolonym, tak nadzwyczajnej wagi nie przywiązuję i to, zdaniem mojem, ani sytuacyi politycznej, ani stosunku naszego wzajemnego nie powinno i nie może zmienić, jak długo zasadnicze stanowisko, na którem ci panowie stanęli, a do którego — muszę stwierdzić — przyznają się, oświadczając, że na niem wytrwają, się nie zmieni. Póki cel wzajemnego, wspólnego działania, t. j. cel zwalczania wszystkiego tego, co interesom kraju i obu narodowości, kraj zamieszkujących, jest przeciwne, ani przez was, ani przez nas ignorowanym nie będzie, póty to wspólne stanowisko trwać będzie i trwać może. (Rzęsiste brawa).

Druga kwestya, która była tu omawiana, to jest kwestya tej nieszczęśliwej emigracyi i istotnie — jak to powiedział p. Dzieduszycki — z małemi zmianami dość jednolicie, bo wszyscy się na to zgadzamy, że ostateczną przyczyną jest kwestya chleba, i wszyscy się zgadzamy też na to, że tak stwierdziwszy słabość, należy uregulować i środki lecznicze. Czy zarzuty, tu robione, były zawsze słuszne? Nie, bo jeśli się mówi o nędzy, niedostateczności środków wyżywienia między włościaństwem i ztąd wyciąga wnioski o skutkach ustawodawstwa krajowego, o działalności Sejmu, Rad powiatowych i gminnych, to trzeba także pamiętać o tej bardzo znacznej części włościaństwa, którego zamożność w ostatnich latach wzrosła. I ja przyznaję najzupełniej, że jest część włościaństwa, której zarobkowanie jest niedostateczne, która ani z tych kilku morgów gruntu, ani z powodu niedostatecznego zarobkowania przyzwoitego utrzymania znaleść nie może, ale przyznajcie zarazem, że jest część włościaństwa i inteligentna i zamożna, której i inteligencya i zamożność i poziom cywilizacyjny w ostatnich latach przy tychsamych ustawach, przy działaniu tegosamego Sejmu, Rad powiatowych i gminnych znacznie wzrosła i znacznie się powiększyła. Zatem te dwa czynniki trzeba mieć przed oczyma, jeśli się chce myśleć o środkach zaradczych; czy te środki zaradcze są i gdzie ich szukać.

Zdaje mi się, że niewątpliwie są, a są może nietylko w tem, co p. Vivien nazwał wczoraj podniesieniem ekonomicznem Podola, choć przyznaję, że i tu znaleść się mogą. Środki te muszą się znaleść także i w oświacie, w zakładaniu szkół specyalnych i dążeniu do tego, żeby chłopcy okoliczni przyjęcia do szkół tych szukali; a niewątpliwie znaleść się muszą i w tem, co już dziś istnieje, ale o czego wzrost wszyscy musimy się starać, t. j. w dodatniem i pomocniczem działaniu tych czynników, które mają do tego środki, a które są do tego powołane. I tutaj nie może być mowy o działaniu czysto humanitarnem, o wspieraniu ubogiego przez bogatego, bo to należy na inne pole; ale kto zna stosunki wiejskie, ten przyznać musi, że jest tam wiele środków, które nie wchodzą w dziedzinę specyalnie dobroczynności, a jednak przyczynić się znacznie mogą do ulżenia biedy i do powiększenia sposobów zarobkowania. Byłoby niesłusznością nie powiedzieć, że to się i dzisiaj dzieje; ale byłoby niewłaściwem powiedzieć, że to nie jest jednym argumentem, jedną koniecznością więcej, by to się działo jeszcze intenzywniej, niż to się działo dotąd. Ja tylko muszę z mojego stanowiska stwierdzić, a sądzę, że na tem stanowisku stoi też większość tej Wysokiej Izby, że my właściciele większej własności w tym kraju do tego obowiązku się poczuwamy i z pewnością ten obowiązek i na Podolu i w innych częściach kraju spełniamy w miarę środków i możności.

Na tem kończę i proszę, by Wysoka Izba raczyła przejść do rozprawy szczegółowej nad budżetem. (Rzęsiste brawa).

KRONIKA.

Kraków 6 października.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przejechał wczoraj pospiesznym pociągiem przez Kraków do Wiednia. Na dworcu tutejszym powitali p. Namiestnika: p. delegat Laskowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski i dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, tudzież inspektor sanitarny Dr Lachowicz.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezydent sądu wyższego Zborowski powrócił wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa. — Dr Józef Kallenbach, prof. uniwersytetu we Fryburgu, bawi w Krakowie.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych** w Krakowie odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi.* Porządek dzienny: 1) prof. Jaworski: Odpowiedź na kwestyonaryusz Towarzystwa w sprawie ujęcia wykształcenia umysłowego i fizycznego w jednę organiczną całość; 2) wnioski członków.

— **Komitet pomnika Oskara Kolberga** uprasza te wszystkie osoby, które otrzymały listy składkowe z prośbą o zajęcie się zbieraniem datków na rzecz pomnika, aby takowe nadesłały do prezesa komitetu p. rektora Józefa Łepkowskiego do gabinetu archeologicznego Uniw. Jagiell.

— **O znalezieniu zwłok** mężczyzny za Wisłą w Dębnikach donieśliśmy wczoraj. Dzienniki miejscowe zaalarmowały publiczność, iż zaszło tu morderstwo, z tym dodatkiem, że jakiś murarz czyhał na nienawistnego sobie towarzysza z zamiarem zabicia go, a zabił zupełnie kogo innego, nie poznawszy osoby wieczorem dokładnie. Tymczasem na opowieści tej niema ani słowa prawdy, a rzecz przedstawia się po dochodzeniu władz, jak następuje: Rzeczywiście wieczorem z poniedziałku na wtorek upadł na drodze w Dębnikach młody mężczyzna. Przechodzący murarz pospieszył choremu z pomocą, niestety bezskutecznie, bo zdaje się cholera ofiarę zabrała. Żandarmerya sądziła w pierwszej chwili, iż murarz jest sprawcą morderstwa, tymczasem sekcya zwłok wykazała, iż nie zaszło tu morderstwo, lecz jedynie śmierć na cholerę.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Józefa Gężbę, Jana Komarnickiego, Franciszka Mazierskiego, Mikołaja Hordziejewskiego i Stanisława Stocha, asystentami pocztowymi; Dyrekcya poczt i telegrafów zaś przeznaczyła: Gężbę i Mazierskiego do Kołomyi, Komarnickiego do Żółkwi, Hordziejewskiego do Czortkowa i Stocha do Jarosławia.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta rachunkowego przy Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Władysława Lisowskiego, asystentem rachunkowym w XI klasie rangi przy tejże Dyrekcyi.

Namiestnik przeniósł koncepistę policyi, Emila Burdowicza ze Lwowa do Podwołoczysk i przydzielił go do służby przy tamtejszym komisaryacie policyi.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Żurawińce, w powiecie buczackim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 4 września b. r. udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy, w sprawie kwalifikacyj, jakie są niezbędne, celem potwierdzenia i zaprzysiężenia ustanowionego dla ochrony kultury krajowej publicznego personalu nadzorczego.

— **Obywatelstwo honorowe.** Otrzymaliśmy wczoraj już po zamknięciu dziennika następujący telegram: Rada miejska w Brodach uchwaliła jednogłośnie nadać obywatelstwo honorowe JE. ministrowi Steinbachowi, JE. prezesowi Koła polskiego Jaworskiemu, prezydentowi kolei państwowych Bilińskiemu i posłom: Drowi Bykowi i Rosenstockowi — w dziękczynnem uznaniu ich wspaniałomyślnego i skutecznego popierania miasta przy uzyskaniu państwowej pożyczki na budowę koszar. — *Dr Goldhaber*, zastępca burmistrza.

Rada miejska w Żółkwi nadała obywatelstwo honorowe p. staroście Lanikiewiczowi.

— **Sejmik relacyjny.** Celem złożenia sprawozdania z czynności swoich w Sejmie krajowym, mam zaszczyt zaprosić moich szanownych wyborców lwowskiego okręgu wyborczego większej posiadłości na zebranie w dniu 9 b. m., tj. w niedzielę o godz. 12 w południe do sali lwowskiej Rady powiatowej (ulica Czarnieckiego, L. 1). *Abrahamowicz.*

— **Nowe wieści o emigracyi.** Z Krzywcza nad Dniestrem donoszą do *Dz. Polskiego* dnia 3 b. m.: „Od tygodnia w powiecie borszczowskim potęguje się emigracya naszego ludu do Rosyi. Wśród ludu wiejskiego krążą pogłoski, że car daje każdemu wieśniakowi, który przejdzie granicę, wielki grunt, parę koni, parę wołów i kuty wóz na żelaznych osiach. Skutkiem tego lud głośno rozprawia o emigracyi i błogich jej skutkach; o ile słyszałem, przeszło sto ludzi w Skale nad Zbruczem przekroczyło granicę i krzyczało: wiwat! do tych, którzy jeszcze stali na granicy Austryi, zaś sałdat zachęcał, żeby się spieszyli, bo bardzo dużo zboża obrodziło i niema komu go zbierać. Ruch emigracyjny teraz już cały powiat ogarnął i co nocy po kilkanaście osób z każdej wsi cichaczem się wynosi. Każdego emigranta prowadzi sałdat do koszar, gdzie dostaje 3 rs. na drogę i kartę do Kamieńca, gdzie składa przysięgę i zkąd go dalej transportują, jak powiadają, na kilkaset mil w głąb kraju.“

— **Jeniec Mahdi'ego.** Apostolski wikary Sudanu, biskup Fr. Sogaro, przybył do Wiednia z Józefem Ohrwalderem, który przez długi czas pozostawał w niewoli Mahdi'ego. Niezwykłych gości przyjął uprzejmie kardynał Gruscha i nuncyusz Galimberti.

— **Wyścig dystansowy.** Według najświeższych wiadomości porucznik Miklos, który z pierwszej grupy austryackiej pierwszy do Berlina przybył, został pokonany przez porucznika hr. Starhemberga, który startował drugiego dnia i przestrzeń pomiędzy Wiedniem i Berlinem przejechał w 71 godzinach 26 minutach. Rekordy współzawodniczących uczestników wyścigu, którzy już do mety przybyli, są następujące:

Po stronie austryackiej:

1.	Por. hr. Starhemberg	71	g.	26	m.
2.	Por. Miklos	74	„	24	„
3.	Podpor. Jakób Scherber	76	„	9	„
4.	Por. Csavossy	76	„	16	„
5.	Podp. Schmidt	79	„	10	„
6.	Podp. Henryk Scherber	80	„	24	„
7.	Rotmistrz Stögl	80	„	40	„
8.	Por. hr. Łubieński	84	„	26	„
9.	Por. Buffa	85	„	5	„
10.	Por. hr. Paar	85	„	21	„

Po stronie niemieckiej:

1.	Rotmistrz Tepper Laski	83	g.	23	m.
2.	Podpor. Heyl	84	„	27	„
3.	Ks. pruski Leopold	85	„	45	„
4.	Podpor. Meyern	86	„	37	„
5.	Podpor. Dietze	86	„	38	„
6.	Rotmistrz Schuckman	87	„	9	„
7.	Podpor. Jena	87	„	26	„
8.	Por. Reitzenstein	92	„	57	„
9.	Podpor. hr. Holnstein	93	„	10	„

— **Sara Bernhard** rozpoczyna dnia 10 b. m. występy w wiedeńskim Karltheater.

— **Z Poznania** donoszą dnia 4 b. m.: Dziś odbyło się w Bazarze nadzwyczajne walne zebranie Spółki ziemskiej w Poznaniu. Przewodniczył hr. Stanisław Żółtowski, który podniósł, iż interesa Spółki przedstawiają się bardzo dobrze. Najważniejszym interesem Spółki jest obecnie rozsprzedanie drogo zakupionych Markowic. Jest jeszcze do rozdania około 1440 morgów, z tych 600 użyte zostaną na utworzenie osobnego folwarku. Do Rady nadzorczej zostali wybrani pp.: Józef Mycielski z Kobylopola, dyr. Wiktor Sokołowski z Poznania, Stanisław Piątkowski z Rogalina. W miejsce p. Edwarda Chłapowskiego, który z Rady nadzorczej wystąpił, wybrano p. radcę Dra Ignacego Zielewicza. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: dyr. Chrzanowskiego i Wiktora Sokołowskiego.

— **W warszawskich sferach sądowych** krąży pogłoska o zamierzonej reformie notaryuszów. Podług tej pogłoski notaryusze vel rejenci mają otrzymywać stałe pensye po 3.000 rsr. rocznie, a wszelkie dotychczas pobierane od zawieranych aktów opłaty przejdą do ogólnych dochodów skarbowych.

— **Zmiana redaktora „Warsz. Dniewnika,“** wedle relacyi warszawskiego korespondenta *Mosk. Wied.*, nastąpić ma 1 listopada. Najprawdopodobniej redaktorem zostanie p. Wsiewołod Krestowskij, który dla tego tylko zaprzeczył tej pogłosce w *Nowom Wremieni*, iż takowa ukazała się w pismach przedwcześnie, t. j. zanim p. Krestowskij otrzymał urzędowe zaproszenie, po odebraniu którego zatelegrafował, iż w zasadzie propozycyę przyjmuje i udaje się do Warszawy dla układów.

— **Dziennikarz na estradzie.** *Kuryer Warsz.* donosi, że w początkach listopada warszawski świat muzykalny zaskoczony będzie sensacyjnem zjawiskiem: ujrzy dziennikarza w roli — śpiewaka estradowego. P. Benedykt Filipowicz, dziennikarz warszawski, po dwuletniej nauce śpiewu u p. Trombiniego, wystąpi z własnym koncertem.

— **Portrety ks. Wiśniowieckich.** P. Tolli, obecny właściciel dóbr Wiśniowieckich, ofiarował do muzeum, powstającego w Kijowie, portrety książąt Wiśniowieckich, które ozdabiały dotąd ściany pałacu. Portretów tych jest 12, a dwa z nich Dymitra Samozwańca i Maryny Mniszchówny, nieco większe od innych. Polskie podpisy objaśniają, kogo chciał przedstawić artysta. Znajdują się tu portrety Eleonory, córki cesarza Ferdynanda III, żony Michała Wiśniowieckiego, Jaremy Wiśniowieckiego, Jaremy Mogiły, hospodara wołoskiego, Gryzeldy Zamoyskiej, Janusza Korybuta i innych, oraz Dymitra i Maryny. Portrety zachowane są doskonale, a jakkolwiek malował je bardzo średniej miary artysta, przedstawiają wielką wartość.

— **Porucznik książę Krapotkin,** o którego samobójstwie donosiliśmy, popełnił je podobno z powodu, że obawiał się egzaminu wojskowego.

— **Rosya i Japonia.** *Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż rząd japoński przez posła swojego zwrócił się do rządu rosyjskiego z prośbą o pośredniczenie w stosunkach handlowych z Japonią. Pomiędzy innemi rząd japoński projektuje otwarcie stałych wystaw wyrobów z państwa rosyjskiego w Tokio i Osace.

— **Teatr miejski** w Mannheim wykazuje za rok ubiegły 44.000 marek niedoboru, mimo podwyższenia cen miejsc.

— **Ciężkie oskarżenie** przeciw hamburskiemu senatowi podnosi amerykański konsul w Hamburgu Burke w artykule, pomieszczonym w *Star*. Twierdzi on, że jeszcze 22 sierpnia senator i szef policyi hamburskiej, Dr Hachmann, na zapytanie Burkego zaprzeczał istnieniu cholery w Hamburgu. Nazajutrz wprawdzie przyznawał już, że cholera w Hamburgu się pojawiła, wszelako jeszcze 25 sierpnia wyjeżdżające z Hamburga statki otrzymywały od senatu świadectwo, że wypływają z miasta, w którem stan zdrowotny jest „normalny.“ I tak „Morawia“ odpłynęła do N. Jorku z takiem świadectwem, tymczasem podczas drogi umarło na pokładzie tego statku 22 osób na cholerę. Zważywszy, że „Morawia“ odpłynęła 17 sierpnia, dochodzi się do wniosku, że już w tym dniu cholera była w Hamburgu. A więc twierdzenia Dra Hachmanna wobec Burkego w dniu 22 sierpnia były poprostu rozmyślnem tajeniem stanu rzeczy.

— **Konkurs mikrograficzny,** ogłoszony przez paryski dziennik *L'éclair*, zdumiewające przyniósł rezultaty. — Jeden ze współzawodników przepisał dwie strony *Figara* na karcie pocztowej; inny na stronicy albumu przepisał cały romans Franciszka Coppé „Henriete“ czyli 19,029 słów; inny na jajku umieścił historyę Krzysztofa Kolumba; wreszcie ktoś napisał wszystkie strofy marsylianki na sześciu ziarnach prosa.

— **Sędziwy wiek.** W Montery (Meksyk), według *New-York-Heralda*, umarła p. Margarita Pivera, babka gubernatora Coahili, liczącego 80 lat. Dama ta, jak urzędownie stwierdzono, dożyła 132 roku życia. Aż do samego zgonu cieszyła się wybornem zdrowiem i nigdy nie chorowała. Urodziła się w Hiszpanii i jako młode, dziewiętnastoletnie dziewczę przyjechała do Meksyku w r. 1779.

— **Przybyli do Krakowa.** Grand hotel: Karol Moschitz, major dragonów z Pardubic.

Hotel Pollera: Maryan Dydyński, obyw. z Raciborowic; Bolesław Jastrzębski, agronom; August Mader, porucznik z Berna; Wiktor Kulka, obywatel z Opawy.

Hotel Polski: Aleksander Czaprański, dyrektor szkół z Doliny; Dr Michał Zaleski, emeryt z Tarnawy.

Hotel Saski: Andrzej bar. Konopka, obywatel z Borka.

Hotel Krakowski: Adam Kołaczkowski, kupiec; Norbert Okotowicz, obyw. z Wołkowic.

Hotel Drezdeński, Jerzy Schmidt, kupiec z Wiednia.

Hotel Imperial: Władysław Kiszel, akademik ze Stanisławowa; B. Bischofshasen, nadporucznik ze Śmiechowic.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 8 b. m. (wznowienie): *Dama treflowa*, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 5 października pogoda; termometr od +5·3 doszedł do +17·3 C. Barometr opada; o godz. 7-mej rano dnia 6 października stan jego był 738·8 mm., termometru +10·0 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 8 października: św. Justyny panny i Helana wyzn.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze: Rozprawa w procesie cłowym bukowińskim przed wiedeńskim sądem przysięgłych, wywołała co do zachowania się zarządu skarbowego, wobec wyszłych na jaw nadużyć na Bukowinie, wywody dzienników publicznych, które po części i to w punktach istotnych, wymagają sprostowania. Przedewszystkiem prawdą jest, iż do ministerstwa skarbu już od dłuższego czasu, a mianowicie głównie od wejścia w życie podatku od wódki z roku 1888, nadchodziły doniesienia o defraudacyjnych zajściach na Bukowinie. Te doniesienia nie pozostały jednak, jak przedstawiono w niektórych dziennikach, nieuwzględnione; owszem komunikowano je dyrekcyi skarbu w Czerniowcach, z odpowiedniemi wskazówkami, celem przeprowadzenia dochodzeń i złożenia sprawozdania o osiągniętym rezultacie.

Takie postępowanie odpowiadało nietylko naturze rzeczy i organizmowi władz skarbowych, lecz musiało być w interesie służbowym tak długo zachowanem, jak długo nie istniały poszlaki, że pomieniona krajowa władza skarbowa urzęduje w sposób szkodliwy dla interesów skarbu państwa. Powód do chwycenia się nadzwyczajnych zarządzeń nastąpił dopiero wówczas, gdy w grudniu 1890 r. nadeszło do ministerstwa skarbu z wiarogodnej strony doniesienie, które zawierało szczegóły o szkodliwych dla skarbu państwa manipulacyach w gorzelniach bukowińskich i zdawało się być uzasadnionem przypuszczenie, że bezskuteczność zarządzonych w poprzednich doniesieniach dochodzeń pozostaje w związku z nieprawidłowem zachowaniem się organów skarbowych.

Minister skarbu Dr Dunajewski wysłał przeto jeszcze w grudniu 1890 r. na Bukowinę pod przewodnictwem sekretarza ministeryalnego Edmunda Bernackiego komisyę, która uwagę swą zwróciła w pierwszej linii na wskazane jako podejrzane gorzelnie i na stan straży skarbowej, przyczem jednak dostarczyła obszernego materyału do ocenienia ciężkich wad, które wogóle ujawniły się w skarbowym zarządzie tego kraju koronnego. Po zakończeniu powierzonego sobie zadania powróciła komisya w drugiej połowie stycznia 1891 r. do Wiednia, tak, że minister Dr Dunajewski tylko krótki czas, około 14 dni, przed swem ustąpieniem z urzędu, był w możności rozpatrzenia się w odnośnych stosunkach.

Nie potrzeba jednak dalszego wyjaśniania, iż sprawozdanie komisyi nie mogło dać podstaw do ostatecznego sądu o stanie zarządu skarbowego na Bukowinie i potrzebie odpowiednich środków do jego zmienienia. Tylko w ograniczonym zakresie można było na podstawie tego sprawozdania przystąpić natychmiast i bezpośrednio do wydania zarządzeń stanowczych, mających na celu usunięcie istniejących wadliwości. Sprawozdanie komisyi stanowiło więc na razie tylko podstawę do wdrożenia śledztw karno-skarbowych, tudzież było punktem wyjścia do dalszych dochodzeń i badań, a w szczególności także co do kwestyi zmiany w posadach urzędników.

Wszakże minister skarbu, Dr Dunajewski, zarządził jeszcze środki potrzebne do zabezpieczenia interesów skarbu na Bukowinie i wprowadził w tok dalsze postępowanie w tej sprawie. Przeprowadzenie tego postępowania, tudzież zarządzenie potrzebnych zmian osobistych, przypadło już z natury rzeczy w udziale ministrowi skarbu Drowi Steinbachowi.

Z powyższego wynika, że Dr Dunajewski jeszcze za swojego urzędowania rozwinął czynność, mającą na celu przywrócenie, wedle możności, porządku w stosunkach na Bukowinie i że w szczególności nie odpowiada bynajmniej faktom, jeżeli się zwrot w administracyi skarbowej tego kraju koronnego wprowadza w jakikolwiek związek ze zmianą kierownictwa w ministerstwie skarbu.

Cholera.

Kraków 6 października.

Od godziny 8 rano d. 5 października do 8 godziny rano 6 października, zaszły dwa nowe wypadki cholery. Umarła jedna osoba.

Dotychczas zachorowało na cholerę 28 osób. Umarło 11. Wyzdrowiało 6. Pozostaje w leczeniu 11 osób.

Kraków 6 października 1892.

Dr Buszek, fizyk miejski.

*

Według powyższego biuletynu zachorowały dwie osoby; są to: 1) Józefa Kondraczek, licząca lat 36, zamieszkała przy ul. św. Filipa, L. 25 — ma się znacznie lepiej. 2) Anna Matula, wyrobnica, licząca lat 31, zamieszkała przy ul. św. Wawrzyńca, L. 20. W trzech już więc domach przy ulicy św. Wawrzyńca pojawiła się cholera, mianowicie w domach pod liczbami 16, 18 i 20.

Zmarł na cholerę Jędrzej Komorek, przywieziony wczoraj ze Schroniska dla biednych, zostającego pod opieką brata Alberta.

Oprócz wymienionych dwóch osób, w ciągu nocy dzisiejszej przywieziono, częścią zgłosiły się osobiście do szpitala następujące osoby: Błażej Kmiecik z ulicy Kupa, Ludwik Wiśniewski z ogrzewalni brata Alberta, Marya Głowacka z Pędzichowa, Truskowiecki Władysław, strażnik akcyzowy, lecz u żadnej z wymienionych osób nie rozpoznali cholery Dr Filimowski i Dr Karpiński, przydzielony od dnia wczorajszego do szpitala Bonifratrów. Przywieziono nadto nieznanego nazwiska mężczyznę, w stanie konania, wśród objawów krwotoku mózgowego.

Komisya antycholeryczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta, Dra Szlachtowskiego. Przewodniczący podał wiadomość o przypadku cholery w schronisku brata Alberta, poczem Dr Schaitter, wezwany przez p. prezydenta, zdał sprawę z zarządzeń tamże poczynionych. Na wniosek p. delegata postanowiła komisya przeprowadzić desinfekcyę ubrań wszystkich ubogich, którzy zgłoszą się na noc następną do ogrzewalni, zarazem uchwalono, że od dnia 5 b. m. począwszy, dalsze 5 dni ma trwać kwarantanna w domu Siwka przy ul. św. Wawrzyńca.

Z dalszych obrad komisyi wymienić należy następujące punkta:

1) p. delegat przyrzekł cofnąć pod pewnemi warunkami zakaz wywożenia gnoju zwierzęcego z miasta; 2) dozwolono odbywać rewizye sanitarne także w gmachach wojskowych; 3) zabroniono używania wody z Wisły do potrzeb domowych, przedewszystkiem do picia; 4) nad śmieciarzami mają czuwać dozorcy miejscy; 5) zatwierdzono Dra Karpińskiego, jako sekundaryusza szpitala cholerycznego; 6) uchwalono traktować o kupno łóżek od wojskowości; 7) uchwalono udać się z prośbą do ministerstwa w sprawie wywozu kości; 8) poruszono sprawę rozdawania wody przegotowanej ludności ubogiej; 9) rozprawiano nad petycyą izraelitów o otwarcie dla nich osobnego szpitala.

Dalsze posiedzenie komisyi antycholerycznej odbędzie się w dniu dzisiejszym.

W wykonaniu wczorajszych uchwał komisyi przystąpił komisarz obwodu III-go, p. Kowalski, wczoraj wieczorem do desinfekcyi ubrań ubogich, którzy przybyli na noc do Schroniska br. Alberta w liczbie przeszło 30. Wtedy wszyscy mężczyzni stawili gwałtowny opór, rozbili naczynia z karbolem, tak że zaszła potrzeba wezwania pomocy żołnierzy policyjnych. Dopiero wówczas brano jednego po drugim ze stawiających opór i przemocą prawie zdejmowano z nich ubrania. Ubrania te zabrał wóz osobny i odwiózł do zakładu desinfekcyjnego. Tymczasem ubodzy otrzymali koce, a dziś rano w desinfekcyonowanych ubraniach mogli opuścić schronisko.

Dziś w południe, również w wykonaniu uchwał komisyi, odbędzie się posiedzenie podkomisyi, mającej obmyśleć sposób dostarczania przegotowanej wody ubogiej ludności.

W sprawie cholery odbyło wczoraj posiedzenie Towarzystwo lekarskie krakowskie, pod przewodnictwem prezesa Dra Ponikło. Przewodniczący odczytał elaborat, przygotowany przez *ad hoc* wybraną komisyę z łona Towarzystwa, a mający za przedmiot naukowe badanie pierwszych przypadków cholery azyatyckiej w Krakowie w miesiącu wrześniu b. r. Elaborat ten udowadnia, iż lekarze szpitalni krakowscy już dnia 15 września udowodnili bakteryologicznie istnienie cholery w Krakowie. Towarzystwo przyjęło do wiadomości elaborat, nie uchwaliło wszakże ogłaszać go obecnie publicznie, sądząc, że udowodnienia bakteryologicznego cholery azyatyckiej nie można uważać za wynik badania nadzwyczajny, lecz postanowiło zachować ten elaborat celem spożytkowania go przy zestawieniu wyczerpującej pracy naukowej o przebiegu cholery w Krakowie, którąto pracą zajmie się rzeczona komisya. Prof. Dr Gluziński przedstawił preparaty mikroskopowe i hodowle prątków cholerycznych, uzyskane z wydzielin zmarłej na cholerę Teresy Kokotówny, przyczem podał, iż tak postać prątków, jak i ich hodowle przedstawiają pewne drobne różnice od prątków, badanych w dawniejszych epidemiach, jak to już zauważyli lekarze paryscy w prątku epidemii w Paryżu i Dr Bujwid, badając przypadki lubelskie. Ocenienie tych różnic będzie przedmiotem dalszych systematycznych badań w tym kierunku. Wywiązała się następnie rozprawa naukowa, odnosząca się do cholery, wśród której Dr Filimowski podał sposoby i wyniki leczenia chorych w szpitalu Bonifratrów. Dr Filimowski przyobiecał na jednem z następnych posiedzeń przedstawić Towarzystwu obszerniejszą pracę o wynikach obserwacyi i leczeniu chorych na cholerę.

Dziś rozeszła się pogłoska o zapadnięciu w Przegorzałach 15 ułanów na cholerę. Udaliśmy się o informacye w tej mierze do majora komendy placu p. Bindera. To też na podstawie najautentyczniejszych dowodów zapewnić możemy, że wieść ta jest zupełnie mylną. Oba szpitale choleryczne wojskowe są puste, a raport dzisiejszy poranny o stanie zdrowia pułku ułanów, którego część stoi w Przegorzałach, nie wspomina nic o jakiemkolwiek zapadnięciu. Stan zdrowia w wojsku jest wogóle wyborny.

W powiecie, na Zwierzyńcu i w Kościelnikach nikt więcej nie zachorował. Komisarz starostwa hr. Starzeński powrócił z Kościelnik, gdzie wprowadził wszelkie środki ostrożności na podstawie wskazówek, przygotowanych przez fizyka pow. Dra Ponikło, oraz na podstawie własnych spostrzeżeń. P. komisarz hr. Starzeński stwierdził, iż robotnik Sitko, o którego zapadnięciu donieśliśmy wczoraj, popełnił wielki błąd dyetetyczny, spożył bowiem oprócz funta mięsa, znaczny kawał słoniny, na to napił się 2 flaszki piwa, a prócz tego dwa litry kwaśnego mleka.

*

Niektóre dzienniki doniosły o obrzuceniu kamieniami i flaszkami żołnierzy, użytych do otoczenia kordonem domu Siwka przy ul. św. Wawrzyńca. Na podstawie wiadomości ze sfer wojskowych możemy zaznaczyć, iż doniesienie to jest zupełnie bezpodstawne i że żadne takie wystąpienie karygodne nie miało miejsca zupełnie i wskutek tego nie mogła też zajść potrzeba tłumienia ekscesów przemocą. Podniosły się tylko zwykłe w takich razach hałasy ze strony mieszkańców domu Siwka, gdy wysłany przez komendanta twierdzy JE. fmp. bar. Waldstättena, major komendy placu p. Binder przybył na miejsce, by rozpoznać, ilu trzeba żołnierzy do wyciągnięcia kordonu. Na przedstawienie jednak p. majora o konieczności zaciągnięcia kordonu, a po zapewnieniu przez funkcyonaryuszów Magistratu i władz rządowych, iż odosobnieni mieszkańcy będą codziennie otrzymywać wystarczającą kwotę na wyżywienie, zaniepokojenie ustało i nie powtórzyło się więcej.

Rozbiegły się też wczoraj wieści, iż Jędrzeja Rajczyka, mimo iż nie był jeszcze zdrów zupełnie, ze szpitala wypuszczono i że wczoraj zapadł on ponownie. Ten ciężki dla szpitala zarzut przedstawia się w świetle prawdy, jak następuje: Ów Jędrzej Rajczyk, uwolniony zrana ze szpitala, jako zupełnie zdrów, skorzystał z wolności tak, iż się uraczył w jednym z pobliskich szynków. Podochocony, udał się na ulicę Koletek, gdzie wskutek działania spirytualiów zaczął zdradzać pewne, do cholerycznych podobne przypady. To też odwieziono go napowrót do szpitala, ktory opuścił przed paru godzinami, a szkodę poniósł tylko pewien ubogi z Towarzystwa Dobroczynności, którego nie chciano wśród powszechnego popłochu wpuścić do gmachu Towarzystwa bez desinfekcyi dlatego, że niósł pomoc Rajczykowi. Rajczyk dziś po wytrzeźwieniu się i zdesinfekcyonowaniu został ponownie wypuszczony.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

W ostatnich dniach września, jak wiadomo, powzięła była Rada miasta Krakowa uchwałę, aby z uwagi, że w Krakowie „nie panuje i nie panowała cholera epidemicznie, upraszać Namiestnictwo oraz Ministerstwo spraw wewnętrznych o uchylenie wszystkich wyjątkowych zarządzeń, z powodu cholery względem Krakowa wydanych i zaprowadzenia normalnego ruchu na kolejach żelaznych, z Krakowem połączonych.“ Tę prośbę przedłożył Namiestnictwu p. prezydent Szlachtowski telegraficznie.

Wskutek tego telegramu i uchwały Rady miasta Krakowa, zebrała się wczoraj krajowa Rada zdrowia na posiedzenie, na którem p protomedyk Dr Merunowicz przedstawił stan epidemii w Krakowie jak następuje: Od 8 września 1892 r. do 4 października obserwowano dotychczas 23 przypadków cholery azyatyckiej, z tego trzy importowane (2 z Podgórza, 1 z Kościelnik), reszta z pośród stałych mieszkańców miasta Krakowa. Przypadki te były tak ugrupowane, że w szpitalu św. Łazarza powstało 2, w domu przy ulicy Mostowej Nr. 4 cztery, a przy ulicy św. Wawrzyńca pięć przypadków, inne przypadki były po jednemu w różnych punktach miasta rozprószone. Z 23 chorych wyzdrowiało dotychczas 6, umarło 10, siedmiu zaś pozostaje w leczeniu. Istota choroby została stwierdzoną zarówno przez badanie bakteryologiczne, jak przez sekcyę, a wreszcie i przebieg choroby nie pozostawia żadnej wątpliwości co do epidemicznego charakteru choroby samej. Twierdzenie przeto, jakoby w Krakowie nie istniała cholera lub tylko sporadycznie, nie jest zgodne z rzeczywistością.

Wobec stwierdzonego epidemicznego charakteru cholery w Krakowie, weszły też w życie wszelkie rozporządzenia, ograniczające ruch osób na kolejach, a niemniej rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych i handlu z 2 września 1892 (Dz. u. p. Nr. 154), wzbraniające wywozu produktów spożywczych z zapowietrzonego Krakowa, niemniej wywozu szmat ztamtąd. Ograniczenia te bezsprzecznie dla wielu mieszkańców miasta na der uciążliwe i dotkliwe, są w doświadczeniu i nauce uzasadnione, gdyż stwierdzono niejednokrotnie, że z mlekiem, owocami, masłem, jarzynami, jak niemniej ze szmatami, zarazek choleryczny może być rozwleczony, i dlatego też równobrzmiące zarządzenia wydały także Niemcy wobec Austryi, Rosyi i Francyi, rząd zaś rosyjski nawet dalej idące środki ostrożności. Ograniczenia zaś ruchu podróżnych na kolejach nie są o tyle dotkliwe, jak głoszą; są z pewną niedogodnością połączone, lecz mają ten skutek, że podróżni biorą w drogę tylko przedmioty czyste, nie mogące być przenośnikiem choroby.

Po tem przedstawieniu stanu rzeczy krajowa Rada zdrowia na wniosek p. protomedyka ze względu, że w mieście Krakowie panuje obecnie niewątpliwie cholera epidemicznie, uchwaliła: a) zakaz wywozu z miasta produktów spożywczych, jakoteż szmat jest nauką i doświadczeniem uzasadniony i powinien być nadal utrzymany; b) ograniczenia ruchu podróżnych kolejami nie są uciążliwe, a natomiast bardzo pożyteczne.

Zarazem krajowa Rada zdrowia wyraziła ubolewanie, że czasopismo w Krakowie wychodzące p. t. *Przegląd Lekarski*, organ obu w kraju istniejących Towarzystw lekarskich, w ostatnim numerze z d. 1 października b. r. podaje w wątpliwość istnienie cholery w Krakowie wogóle, a co najwięcej przyznaje jej sporadyczne pojawienie się i wprowadza publiczność w błąd co do potrzeby i użyteczności środków ostrożności, przez władze dla stłumienia epidemii wprowadzonych. Gdyby *Przegląd Lekarski* na podstawie przeprowadzonych badań wykazał, że badania bakteoryologiczne, na których opierały się władze, były błędne, lub że wyciągnięto fałszywe z nich wnioski, lub gdyby wykazano na podstawie protokółów sekcyjnych, że rozpoznanie organów rządowych było mylnem, lub gdyby wreszcie na podstawie dotychczasowego przebiegu cholery wykazano, że charakter jej jest czysto sporadyczny, trudnoby mieć redakcyi za złe, że w sposób naukowy stara się wykryć prawdę. Lecz powtarzanie w łamach naukowego czasopisma niczem nieuzasadnionej gadaniny i podawanie w wątpliwość potrzeby i użyteczności wprowadzonych przez władzę środków zaradczych i twierdzenie, że one są już zupełnie zbyteczne, jest co najmniej lekkomyślnem wprowadzeniem publiczności w błąd.

Powyższe uchwały kraj. Rada zdrowia powzięła jednogłośnie.

Ponieważ sygnalizowano podejrzane wypadki zasłabnięcia w Pańkowicach (w pow. brodzkim), w Krownikach (w pow. przemyskim), w Ilińcach (w pow. śniatyńskim) i w Mielcu — przeto zarządzono w pracowni krajowej Rady zdrowia badania bakteryologiczne, które wykazały, że we wszystkich tych wypadkach nie było zasłabnięcia na cholerę azyatycką. Badań dokonał Dr Krokiewicz.

Telegramy.

Wiedeń 6 października. Minister obrony krajowej zarządził, aby się nie odbywały zgromadzenia kontrolne.

Buda-Peszt 6 października. Minister spraw wewnętrznych zarządził badanie lekarskie podróżnych, wyjeżdżających stąd na prowincyę lub zagranicę, tudzież desinfekcyę pakunków na niektórych stacyach w komitacie budapeszteńskim. Minister nakazał, aby na tych stacyach ustawiono aparaty desinfekcyjne i urządzono prowizoryczne szpitale choleryczne; dalej zabronił minister wywozu szmat, starych sukien, bielizny i surowych odpadków zwierzęcych.

W tutejszej załodze do wczoraj w południe nie pojawił się żaden wypadek cholery. Bakteryologiczne badanie wypadku huzara honwedów Ameinera, który zmarł w szpitalu garnizonowym, wykazało tylko zapalenie żołądka i kiszek, a nie cholerę azyatycką. Komendant korpusu Lobkowicz zarządził jak najobszerniejsze środki ostrożności.

Buda-Peszt 6 października. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj urzędowe sprawozdanie o cholerze, według którego było dnia 2 października w barakach budapeszteńskich 9 wypadków zasłabnięcia, a 6 wypadków śmierci; w innych zaś częściach kraju nie było żadnego wypadku; d. 3 października w Budapeszcie zasłabło 31 osób, umarło 9, w Raab nastąpił 1 podejrzany wypadek śmierci; d. 4 października w Budapeszcie było 34 zasłabnięć a 8 wypadków śmierci, w Soroksar i w Tolna po 1 wypadku śmierci.

Buda-Peszt 6 października. Wczoraj od południa do godziny 6 wieczorem zachorowało 19, umarło 8 osób na cholerę.

Buda-Peszt 6 października. Wczoraj zasłabło 40 osób, umarło 17.

Szegedyn 6 października. Minister spraw wewnętrznych zarządził lekarską rewizyę osób, podróżujących Orientexpresem, w Szegedynie, jako pierwszej stacyi po Budapeszcie, oraz polecił gruntowną desinfekcyę bielizny i sukni.

Bukareszt 6 października. Rada ministrów uchwaliła ustanowienie kwarantanny w Werciorowie i Predeal na granicy węgierskiej, a to aż do urządzenia budynków, potrzebnych do rewizyi sanitarnej podróżnych i desinfekcyi pakunków; nadto podróżni poddani będą pięciodniowej obserwacyi po przybyciu na miejsce przeznaczenia.

Zofia 6 października. Zarządzono obmywanie wagonów przybywających z Austryi, tudzież desinfekcyę przesyłek, przeznaczonych do Bułgaryi. Wagony odchodzące do Turcyi, również mają być obmywane.

Ateny 6 października. Rada sanitarna wniosła, aby zaprowadzono 11-dniową kwarantannę dla okrętów pasażerskich, a 5-dniową obserwacyę dla okrętów nie wiozących podróżnych.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 6 października. Tutejsze dzienniki zapytują, czyby nie wypadało ze względu na cholerę przenieść delegacyj z Pesztu do Wiednia. Według konstytucyi jest to rzecz możliwa, albowiem cesarz oznacza miejsce obrad delegacyj.

Wiedeń 6 października. Zwycięzcami biegu między Berlinem a Wiedniem pozostaną, jak już przewidzieć można, oficerowie austryaccy, gdyż najlepszym jest rekord austryackiego porucznika Starhemberga (71 godzin), po stronie zaś niemieckiej rotmistrz Reitzenstein ma rekord 73 godzin.

Buda-Peszt 6 października. Jest rzeczą możliwą, że delegacye przeniesione zostaną do innego miasta węgierskiego. Decyzya zapadnie w najbliższych dniach.

W Węgrzech wybuchło przesilenie ministeryalne, skutkiem różnicy zdań w sprawach kościelnych. Csaky, Wekerle i Szilagyi tworzą jednę partyę.

Poznań 6 października. Z powodu spóźnionej pory i cholery odroczono wiec katolicki do przyszłego roku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 października. *Wiener Ztg* ogłasza Sędzia powiatowy Justyn Bogusławski został przeniesiony z Cieszanowa do Gródka. Sędziami powiatowymi mianowani zostali adjunkci: Artur Aulich we Lwowie dla Radziechowa, Karol Kawecki w Samborze dla Cieszanowa i Karol d'Abancourt w Bolechowie dla Żurawna. Zastępca prokuratora w Tarnopolu, Dr Franciszek Mandybur, został przeniesiony do Przemyśla, a zastępcami prokuratorów w Tarnopolu zamianowani adjunkci sądowi we Lwowie Fryderyk Körber i Jan Garlicki.

Wiedeń 6 października. Wczoraj o godzinie 6 minut 20 wieczorem przybył uczestnik wyścigu oficerskiego Lefort. Reitzenstein, który wyjechał trzeciego dnia wyścigów z Berlina, przybył do Igławy o godz. wpół do 4 i zamierzał bez odpoczynku jechać do Floridsdorf, aby w ten sposób zwyciężyć Starhemberga.

Bankiet oficerów niemieckich i austryackich z udziałem ministra wojny, odbędzie się 10 b. m. w ogrodzie Sachera.

Ks. Güntherowi szlezwicko-holsztyńskiemu przydzielono do służby honorowej kapitana sztabu jeneralnego Khuenpacha:

Wiedeń 6 paźdz. Pruski rotmistrz Reitzenstein przyjechał do Floridsdorfu dziś o godzinie 9 minut 57. Rekord jego wynosi przeto 73 godziny 6 minut i jest dłuższy o 1 godzinę 40 minut niż rekord porucznika hr. Starhemberga, który pozostaje zwycięzcą, Reitzenstein jest drugim, a porucznik Miklos prawdopodobnie trzecim. Koń rotmistrza Reitzensteina, bardzo znużony, padł kilka kroków za metą. Reitzensteina przyjęła publiczność z zapałem.

Wiedeń 6 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla kodeksu karnego uchwalono paragrafy 1—4 włącznie. Odrzucono dwa zasadnicze wnioski: Weebera o nowy podział części kodeksu, dotyczącej występków i przekroczeń, tudzież piśmienny wniosek Zuckera, aby ściganie karne za zbrodnię porwania człowieka ograniczono tylko do wypadków handlu niewolnikami. Przyjęto natomiast wniosek Koppa, aby porwanie dziewczyny ulegało karze bez względu na miejsce popełnienia czynu i państwową przynależność sprawcy. Dziś odbywa się następne posiedzenie komisyi.

Londyn 6go października. Poeta Tennyson zmarł wczoraj. (Lord Alfred Tennyson urodził się w r. 1809 w Sombery jako syn pastora. Już na uniwersytecie w Cambridge, mając lat 18, wydał nawspół ze swym bratem Karolem tomik poezyi p. t. *Poems by two brothers*, ale ta pierwsza próba młodego poety jak i następne nie znalazły poklasku u krytyki, dopiero wydany w 1842 r. dwutomowy zbiór poezyi p. t. *Poems* stał się podwaliną jego przyszłej sławy. W r. 1850 nadała mu królowa Wiktorya tytuł *Poet-laureate*, a godność ta włożyła nań uciążliwy obowiązek pisania wierszy okolicznościowych na rozmaite uroczystości dworskie i państwowe, lecz to nie zdołało osłabić jego talentu, bo wnet powrócił do ulubionego sobie rodzaju twórczości, do epiczno-idyllicznych opowiadań, z których *Idylls of the king*, wydane w r. 1869 i *Enoch Arden* w r. 1864 największą zyskały sławę.

Tennyson napisał też w latach od r. 1875 do 1882 pięć dramatów, które spotkały się z gorącem przyjęciem u publiczności. Jednak była to niejako wycieczka wielkiego poety w obce sobie dziedziny twórczości, z których raz jeszcze w r. 1885 powrócił do kontemplacyjnych poetycznych opowiadań w zbiorku *Teiresias and other poems*. Rok przedtem mianowany został Tennyson parem Anglii. Świeżo jeszcze donosiły dzienniki angielskie, że sędziwy poeta przygotowuje do druku nowy tom poezyj. Ostatni raz dał Tennyson znak życia w sprawie irlandzkiego home-rule, kiedy na zapytanie, jak się zapatruje na Gladstone'a i jego politykę, odparł: „Uwielbiam pana Gladstone'a i nienawidzę jego irlandzkiej polityki.“ *Przyp. Redakcyi*).

Rzym 6 października. W poniedziałek aresztowano na dworcu w Pizie anarchistę włoskiego, który przyznał się, że jest sprawcą zamachu dynamitowego na konsulat hiszpański w Genui.

Filipopol 6 października. Wczoraj o godzinie 9 minut 55 dały się tu czuć trzy wstrząśnienia ziemi z podziemnym hukiem.

Ateny 6 października. Uroczystość srebrnego wesela pary królewskiej odłożona została na 27 października.

Wielka księżna Aleksandra przybyła tu na pokładzie okrętu „Eriklik.“

Ateny 6 października. Studenci tutejsi zamierzali, przy sposobności powrotu króla, urządzić demonstracyę przeciw nowym ustawom szkolnym, czemu jednak policya przeszkodziła.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 45	Anglobanki	152 —
„ srebrna „	96 10	Uniony	241 75
„ 4% złota	115 15	Bankvereiny	114 75
„ 5% pap. nieop.	100 20	Akcye Länderbank.	223 —
Akcye Ban. Aus.-W.	983 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	310 25	„ „ lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	119 55	„ „ połudn.	97 87
Napoleony	9 52	Elbethale	225 60
Dukaty	5 69	Nordbahny	2790
Marki	58 80	Staatsbahny	292 —
5% Renta węg. pap.	100 45	Alpiny	65 80
4% „ złota	112 30	Akcye tytuniowe	175 12
Losy prem. węg.	145 25	Ruble	119 —
Losy tureckie	44 45		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 6 października.

Banknoty austr.	170 1[illegible]	4%. Listy likw. pol.	62 10
Krótki Wiedeń	169 90	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	203 60	„ austr. kred.	164 75
[illegible] Listy zast. pols.	64 90	Ultimo Ruble	203 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 października.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny [illegible]	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 —	94 80
5% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 30
4% „ „ „ „ 56 let.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „	99 30	100 —
6% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włość. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 5 października.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4²/₁₀% Renta papierowa	96 45	96 65
4²/₁₀% „ srebrna	96 20	96 40
4% Renta złota	115 25	115 45
5% „ papier. nieopodatkow.	100 30	100 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	140 60
4% „ „ 1830 „ 500 złr.	140 20	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 25	151 75
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	112 40	112 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 —	118 80
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 25
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1834	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 20	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	151 50	152 00
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311 25	312 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	356 50	357 -
Oesterr. Länderbank . . 200 „	223 30	223 80
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	975 —	981 —
Unionbank . . . . 200 „	242 —	242 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 50	164 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 —	114 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 25	200 50
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2789	2796

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 10	215 60
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 —	184 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	244 —	244 20
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	292 50	293 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 —	98 60
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	197 —	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	111 50	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 75	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 85	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	— —
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	125 75	126 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 40
„ „ Jarosław 800 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	96 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 25	94 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 25	186 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	149 50	150 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 80	123 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 25	103 25
„ „ II. Em. 200 „ „	102 25	103 2
„ Nordost. . . 200 „ „	100 10	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 —	162 —
„ Węgierskie . „ 100	146 25	147 —
„ Tureckie . . fr. 400	44 —	45 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . . . „ 100	190 25	191 25
Insbruku . . . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . . . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 50	55 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 40	17 60
„ „ węgierskie „ 5	11 70	12 —
Rudolfa . . . . . „ 10	21 50	23 —
Salzburskie . . . . „ 20	25 75	26 75
St. Genois . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 51	9 52

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 82	58 90
Rubel papierowy za 100 rubli	119 5	120 —

Lwów 5 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 5 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 80
„ „ „ „ V	— —	102 35
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 65
„ „ „ „ III	— —	102 65
„ „ „ „ IV	— —	101 65

Nakładem Księgarni katolickiej

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie (2196-1-6)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa z **kalendarzem** p. t.:

Złoty Ołtarzyk

czyli zbiór nabożeństwa katolickiego.

Str. 638, w 16ce.

Oprawna w skórę z napiskami, brzegi marmurkowe, kosztuje **75 cent.**; zaś z brzegami złoconemi i z klamerką **1 złr. w. a.**

Na przesyłkę dołączyć należy **20 cent.**

Une demoiselle française

diplômée possédant l'allemand et la musique désire une place ou une demi-place en ville. S'adresser au bureau du journal. (2189-1-3)

Une Anglaise

donne des leçons dans sa langue maternelle.

E. L. P. au bureau „Czas.“

(2183)

Française élève de la Maison de la Légion d'Honneur de St. Denis à placer de suite (22 2-1-3)

AGENCE INTERNATIONALE

Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Starego lasu do cięcia, sosnowego, dębowego i bukowego — poszukuje się. — Oferty przyjmuje **J. H. Wegener, Wandsbek bei Hamburg.** (2188)

Rolnik, kt ry ukończył akademię rolniczą w Proszkowie, z 20-letnią praktyką i doskonałemi świadectwami, poszukuje zarządu większego majątku. — Bliższa wiadomość pod adresem: **Stanisław Malinowski, Bursztyn.** (2124-3 4)

Skradziono:

1) Listy zastawne miasta Warszawy, seryi 3, Nr. 111328,
„ 5, „ 300291—303540—305845,

2) Listy likwidacyjne, (2191-3 3)
Nr. 11317 — 16781;
wszystkie po Rsr. 1000.

F. Jankowski,
Warszawa, Marszałkowska 138.

Odwaniacz,

czyli

PŁYN DESINFEKCYJNY,

środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyj lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterya, biegunka i ospa.

Sposób użycia:

Ścieki, wychodki, naczynia, lub stajnie, — polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyę przeprowadzić w zamkniętych lokalach, należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła. Bieliznę, obrazy lub meble, należy zmyć tym płynem.

Cena butelki litrowej 10 ct.

Wyrób i skład w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie, do nabycia również w innych aptekach. (1673 12-)

Dra M. Fedorowicza

rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych

naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn

(1799-13-)

OCHRONĄ

przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, żółtej febrze, **cholerze,** i t. p., jest przy regularnem używaniu francuski

koniak kuracyjny

(Qualité supérieure)

smaku nader delikatnego, łagodnego i aromatycznego, przyczynia się do wytwarzania krwi i wzmacnia żołądek. Beczułka czterolitrowa oclona i opłatnie do wszystkich miejscowości austro-węgierskiej monarchii za zaliczką pocztową 6 złr.

Londyńska kawa

sporządzona z palonych i mielonych ułamków, powstających przy łuszczeniu najdelikatniejszych gatunków kawy w Anglii, gdzie te ułamki zbierają. Bardzo aromatyczna i silna. — Puszka blaszana zawierająca 4 kilo, oclona i opłacona do wszystkich miejscowości Austro-Węgier za zaliczką pocztową 4 złr. 80 ct. (1743-10-12)

R. MAITI, Capodistria.

C. k. uprz. filtry Berkefeld

zbadane przez pierwsze higieniczne zakłady w Europie, które potwierdzają świadectwami i własnem używaniem, iż dają wodę bezwzględnie wolną od bakteryj.

Te filtry dają dziś najpewniejszy środek do wszelkiego usunięcia z wody **bakteryj, szczególniej prątków cholery i duru.**

CENY: **Filter kroplowy** dla rodzin . . . . . . złr. 8·—
Filter domowy na ciśnienie wodociągowe, około 2 litry na minutę . . „ 30·—
Filter pompowy dla studzien, cystern i wody rzecznej około 3 litry na minutę . . . „ 85·—
Filtry wszelakiej działalności i dla wszelkich płynów. (2097-3-12)

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Skład c. k. uprz. filtrów Berkefeld w Wiedniu III/1 Baumgasse Nr. 5.

TEMI DNIAMI OPUŚCI PRASĘ

trzecie wydanie, zupełnie przerobione dzieła

Prof. Dra H. Jordana

Nauka położnictwa

dla użytku położnych.

Cena złr. **3·50**, z przesyłką pod opaską złr. **3·75.**

GŁÓWNY SKŁAD w KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, (2194 2-4)

Rynek, Pałac Spiski.

MODELE PARYSKIE.

Kapelusze damskie

na sezon jesienny i zimowy w wielkim wyborze poleca

MAGAZYN MÓD

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice L. 19.

Gorsety paryskie, modne woalki, pióra strusie i fantazyjne — oraz kwiaty paryskie.

SUKNIE DAMSKIE

wykonywa w jak najkrótszym czasie gustownie i z elegancyą.

Z mówienia z prowincyi uskutecznia szybko i punktualnie. (2032-9-9)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1601-265)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że

Zakład introligatorski

przeniósłem z domu przy ulicy Floryańskiej Nr. 26 i ulicy św. Marka Nr. 19,

do gmachu Drukarni „Czasu“

przy ulicy św Tomasza Nr. 32 i ulicy św. Marka Nr. 35.

(2157-4 10) *P. Repetowski,* introligator Drukarni „Czasu.“

BOZEN.

Owocowe, Jarzynne, Mięsne KONSERWY

poleca w najlepszym gatunku

TOWARZYSTWO AKCYJNE KONSERWÓW

przedtem *JÓZEFA RINGLERA SYNOWIE,* c. k. nadworni dostawcy w **Bozen** (Tyrol południowy).

Cenniki darmo i opłatnie. Powyższe fabrykaty znajdują się w zapasie po największej części w większych handlach delikatesów. (2089-2 15)

L. LUSERA plaster dla turystów.

Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(1801 10-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiśniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Rydyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Rede; w STANISŁAWOWIE J. Maenra, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Rissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. I. Tomaszewski.

FIRMA BANKOWA HERM. KNÖPFLMACHER,

w Wiedniu, I., Graben 10.

Adres depesz: **Bankfirma Knöpflmacher, Wien.**
Konto żyra w Banku austr. węg.
Konto czekowe pocztowe Nr. 823,677.
Telefon Nr. 1905.

Firma bankowa HERM. KNÖPFLMACHER (firma istnieje od r. 1869), poleca swoje usługi we wszelkich transakcyach, będących w związku z targiem efektów,

w nabyciu efektów celem chwilowej lub stałej lokacyi,

W KUPNIE LUB SPRZEDAŻY

efektów spekulacyjnych i walorów lokacyjnych.

Daje o walorach sumienne WYJAŚNIENIA i uprawia OBRÓT KANTORU WYMIANY i DEWIZ, a już z powodu DŁUGOLETNIEGO ISTNIENIA, zapewnia przystępne wykonanie wszelkich zleceń.

Komunikacya listowna, telegraficzna i telefoniczna, punktualne wykonanie, przystępne warunki. (2221-1-17)

C. K. UPRZYWILEJOWANA

Galicyjska Kolej Karola Ludwika

w likwidacyi.

Odnośnie do uchwały powziętej dnia 27 czerwca 1891 roku przez 38 nadzwyczajne Zgromadzenie walne akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika, mocą której w razie wykupna wzmiankowanej kolei przez państwo, rozwiązanie tegoż Towarzystwa akcyjnego nastąpić ma, i gdy tenże warunek się ziścił i firma likwidacyjna po myśli powyższej uchwały — na mocy uchwały c. k. Sądu handlowego w Wiedniu z 29 lipca 1892 r. L. 115575/6 — do rejestru handlowego dla Towarzystw wpisaną została, **wzywa się niniejszem wierzycieli c. k. uprzyw. Galic. Kolei Karola Ludwika** po myśli art. 243 ustawy handlowej i art. I. rozporządzenia cesarskiego z dnia 21 czerwca 1873 r. Nr. 114 dz. u. p., **by swoje pretensye przeciw temu Towarzystwu w ciągu 3 miesięcy od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego ogłoszenia** w gazetach: „Wiener Zeitung“ w Wiedniu, względnie „Gazeta Lwowska“ we Lwowie, „Czas“ w Krakowie, „Frankfurter Zeitung“ we Frankfurcie n. M. i w „Berliner Börsen-Courier“ w Berlinie, **do c. k. uprz. Galic. Kolei Karola Ludwika w likwidacyi na ręce likwidatora p. Dr. Edwarda br. Sochora z Friedrichsthal, c. k. radcy dworu, w Wiedniu (I., Franz-Josefquai Nr. 1) zgłosili.** (2201-1-3)

C. k. uprz. Galic. Kolej Karola Ludwika

w likwidacyi.

Restauracya Hotelu Londyńskiego.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanow. Publiczności, iż urządziłem i otworzyłem z największym komfortem, od kilku lat istniejącą **Restauracyę.** — Nowo wybudowane obszerne lokale oraz kuchnia, prowadzona pod kierunkiem p. **Soldingera z Tarnowa** dają możność odpowiedzieć wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności, zapewniając, iż w tym kierunku możliwych starań dołożę, aby temu zadość się stało.

Piwo okocimskie wystałe oraz **Wina austryackie i węgierskie.**

Przyjmuję abonament na śniadania, obiady i kolacye po umiarkowanej cenie. (2199-1-3)

Ręcząc za szybką i rzetelną usługę, uprasza o łaskawe względy

Zarząd Hotelu Londyńskiego.

Uwiadomienie.

Odnośnie do naszego doniesienia w miesiącu lipcu b. r. co się tyczy odbywania jarmarków czyli targów na bydło w tutejszej miejscowości, na nowo urządzonem targowisku, podajemy do publicznej wiadomości:

że radca prowincyonalny prowincyi Szląskiej ustanowił odbywanie się gliwickich targów na bydło **w dwóch po sobie następujących dniach.**

Odtąd więc wszystkie tu odbywające się targi na bydło trwać będą w poniedziałki i wtorki, dlatego też postanowione na dzień 17 października i 12 grudnia, trwać będą (2226)
17 i 18 października,
12 i 13 grudnia.

Gliwice (Gleiwitz o/S), dnia 26 września 1892 r. **Magistrat.**

Nowo otwarta RESTAURACYA

w Hotelu „Metropole“

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy pod L. 28.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż przeniosłem moją **Restauracyę** z Hotelu Londyńskiego do nowo założonego przezemnie **Hotelu „Metropole.“**

Restauracya wydaje śniadania, obiady i kolacye, przyrządzając wszystko zdrowo i smacznie. — Przyjmuje się abonament na obiady, oraz przyjmuje się wszelkie zamówienia wchodzące w zakres sztuki kulinarnej. — Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, prosi o liczne odwiedziny, ręcząc za szybką i rzetelną usługę.

(2200-1-5) *P. Weinmann.*

Dla zapobieżenia wypadków cholery.

Dra Siegerta słynny w świecie

Angostura Bitters

fizyologicznie i chemicznie zbadany, podniecający trawienie,

Wobec **niebezpieczeństwa cholery** polecamy pod względem dyetetycznym nasze wyborne prawdziwe francuskie koniaki, angiel. spirytuoza Whisky i Gin, tudzież nasze hiszpańskie i portugalskie wina, wina Port, Sherry, Madeira, Malaga, **Alicante** i t. p., w najlepszym gatunku.

Paczki pocztowe po 3 butelki. (2081-5-12)

The London Bodega Company w Wiedniu, TYLKO I., Goldschmiedgasse 6, Stefansplatz.

Znacznie powiększony, istniejący od lat 26

Handel towarów kolonialnych i win

POD FIRMĄ

JAN EKIER

w Krakowie, ul. Karmelicka 18,

poleca swe towary najlepszej jakości, jakoto: **wina węgierskie, austryackie i francuskie; koniak francuski (Advocaat au Cognac) i koniak gorzki, wódki gdańskie, izdebnickie i łańcuckie, oliwę nicejską, sardynki francuskie (Philippe & Canaud), konserwy mięsne i owocowe, miód lipcowy, czekoladę francuską, śliwki i powidła tureckie, séry różne.** (2156-4-5)

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE.“**

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:
1 okno wczesnego gotyku 24□ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akad m. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (1720-4)

Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

Pasy do maszyn pojedyncze i podwójne — również rzemyki do takowych, jaknajlepszej jakości, po najniższych cenach — poleca **Jan Kleczeński** w Krakowie, ulica Szpitalna 32, naprzeciw nowego teatru. (2117-6-6)

Kupno majątku.

Za gotową zapłatę poszukuje się do kupna tabularnego

majątku

w cenie do **250,000 złr.** Pożądane: piękny **zamek** z parkiem, dobre budynki gospodarcze, wyborowa gleba rolna, cenny las. — Łaskawe oferty **tylko wprost od właściciela** przyjmuje **Ryszard Patz w Wiedniu, Wieden, Margarethenstrasse 12.** (2100-2-3)

Elegancki półkryty

powozik,

bardzo mało używany, w pierwszorzędnej fabryce robiony, na osiach cało oliwnych, tanio do sprzedania u **J. Kleczeńskiego,** siodlarza w Krakowie, ul. Szpitalna L. 32 (vis-à-vis nowego teatru). (2179-2-6)

Na obszarze dworskim w **Proszówkach,** poczta Bochnia, są **buhajki** czystej krwi holenderskiej do sprzedania. (21-1-2-2)

Ogród botaniczny

w Krakowie

wysprzedaje po bardzo zniżonych cenach **dublety roślin** codziennie z wyjątkiem niedziel od godz. 8—11 rano i od godz. 2—5 po południu do końca października. (2193-2-3)

W CZASIE CHOLERYCZNYM

polecenia godną jest

prawdziwa borowiczka

(jałowcówka) i śliwowica — wyrobu

J. Jellinka,

właściciela gorzelni w **Luchaczowicach,** na Morawach.

Do nabycia w butelkach 1 litr. po 1 złr. 10 ct., ½ litr. po 60 ct. Przy większem zakupnie w beczkach odpowiednio taniej. (2178-2-12)

Tylko krótki czas.

Grand Circus Cezar Sidoli.

(1938 29-)

Dziś w piątek dnia 7 października

wielkie i benefisowe przedstawienie

na dochód

ulubionego clowna Mister Dio.

Po raz trzeci występ

słynnego artysty na szczudłach Signor Ripello.

Bliższe szczegóły podają afisze.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: całe garnitury „Lawn Tennisu“ i wszystkie przybory do tej gry. (1986-5)